

SŁOWO

Wilno, Piątek 12 sierpnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa naliczana ryczałtem. Redakcja rękopisów nielamanych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W nch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
OLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Hałas o książkę.

Paryż, 7 sierpnia.

Mamy na wychodźstwie małą burzę, a jej powodem jest — książka. Tak, pierwszą poważniejszą książką, która po polsku od czasu wojny we Francji się ukazała. Jest to duży tom o 304 stronach p. t. *Emigracja polska we Francji*. Autorem jest dr. Jan Rozwadowski, młody urzędnik konsultatu polskiego w Lille. Jako wydawcę podano P. U. R., czyli Polski Uniwersytet Robotniczy, instytucję oświatową, mieszającą się w Lille i utrzymywaną z zasiłków rządowych. Dzięki takim samym zresztą zasiłkom istnieje założone kilka lat temu w Paryżu T-wo Pracy Społeczno-Kulturalnej. Na czele P. U. R. stoją nauczyciele polscy, pracujący na północy (pp. Krakowski, Wiacek i inni); na czele T-wo paryskiego stoi garść inteligentów obywateli z pracą społeczną (Dr. J. Jarkowski, pp. Potocki, Hieronimko, B. Przeglasiński i inni).

Książka p. Rozwadowskiego jest rozszerzoną jego tezą francuską. Naogół stwierdza, że jest to wydańnictwo pożyteczne. Pierwsza to książka o wychodźstwie polskim we Francji i czytelnik wiele się z niej dowiedzie, jeśli chodzi o liczebność wychodźstwa, jego rozmieszczenie, jego położenie prawne i t. p. Jest Polaków we Francji z górą 400 000, z czego 33 proc. w Paryżu i okolicy, 25 proc. na północy, 20 proc. w Lotaryngii, 6 proc. w środkowych zagłębiach węglowych, a reszta rozproszona po całym kraju. Zarówno władze polskie jak i organizacje społeczne stoją tu wobec szeregu zagadnień politycznych, moralnych i społecznych, wobec wielu trudności, które pokonać jest nielato. P. Rozwadowski wskazuje czytelnikowi na te trudności, ale jego sądy — zarówno pochwały, jak i nagany — są często mocno niedoważone. Pisząc np. o tem, że wędrownicy emigracji ze względu demagogicznych często przesadzają w krytyce naszych konsulatów, wyłącza z pod tych krytyk Konsulat w Lille, gdzie sam jest urzędnikiem. Nawet jeżeli pochwała jest słuszną — lepiej jest jeśli ją uczyni kto inny.

Pisząc o działalności duchowieństwa polskiego (mamy tu 46 księży polskich, w czem połowastalych), nie zdobywa się na stwierdzenie, że pożytecznej pracy narodowej, jaką nasi księża tu wykonywują; zapomina o konieczności posług religijnych, a natomiast rozpamiętuje o różnych drażliwych (choć prawdziwych) faktach poszczególnych, tak jakby wszyscy nasi księża we Francji byli „dobierani nienależycie” i bogacieli się kosztem wychodźstwa.

Bardzo niefortunny jest ustęp, w którym autor ocenia „akcję kulturalno-oświatową” prowadzoną przez warszawskie T-wo Emigracyjne, oraz przez „miejscowe polskie organizacje”. Autor zarzuca im w czambuł (str. 193 i 194), iż świadomie usiłują „wykopać przepaść pomiędzy emigracją a społeczeństwem francuskim”, że „budzą nienawiść do Francji”, i t. p. Specjalnie o takie tendencje posadza wychodzący w Lille dziennik *Wiarus Polski*, na czele którego stoi p. Jan Brejski, b. wojewoda pomorski. Zarzuty to niezasadne, a co najmniej bardzo przesadzone. Zresztą drukowanie czegoś podobnego we Francji, nawet gdyby to było częściowo prawdziwe, brzydkim bardzo trzeba by nazwać słowem, gdyby nie młody wiek autora i jego niedoświadczenie. Bo o złą wolę posadzać go trudno.

Burza, o której wspomnieliśmy na wstępie z wyżej wymienionych powodów wybucha. Pierwsze „pioruny” padły na zjeżdżającą do Wilna książkę i działaczy oświatowych w Lille (31 lipca i 1 sierpnia). P. Kowol, redaktor *Narodowca*, dziennika wychodzącego w Lens, poruszył z dużym taktem sprawę książki p. Rozwadowskiego, zapytując, czy P.U.R. solidaryzuje się z jej treścią. Poparł go p. Brejski. Zabrał też głos p. Maciszewski, inspektor szkół polskich we Francji z ramienia ministerstwa W.R. i O.P. wezwał zarząd P.U.R. aby zdjął swą firmę z książki, a nawet postawił się o jej wycofanie z obiegu. Dyskusję dość obcesowo przerwali pp. Gawronski, konsul w Lille, i Lisiewicz, radca emigracyjny, pod pretekstem, że „goście” nie mają głosu. Prasa emigracyjna na wszelką już kampanię i przeciwko książce, i przeciwko tym dwóm ostatnim urzędnikom, wskazując na nich, jako na współodpowiedzialnych za jej wydanie i finansowanie. Autor istotnie dziękuje w przedmowie za „pomoc przy zbieraniu materiałów” pp. Lisiewiczowi i Gawronskiemu, ale za to samo dziękuje też i... p. Brej-

Wykonanie wyroku odroczone do 22-go.

BOSTON, 11. VIII. Pat. Gubernator udzielił Sacco i Vanzettiemu odroczenie wykonania wyroku do dn. 22 b. m.

Policja nadal w gotowości.

NEW YORK, 11. VIII. Pat. Władze policyjne donoszą, że mimo odroczenia wykonania wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiego, oddziały policji strzegą nadal linii komunikacyjnych i gmachów publicznych oraz mieszkań wybitnych obywateli, przyczem ochrona ta będzie utrzymana w mocy dopóty, dopóki nie nastąpi uspokojenie opinii publicznej.

Bomba w Sofji.

SOFJA, 11. 8. Pat. W pobliżu gmachu konsultatu Stanów Zjednoczonych wybuchła bomba nie wyrządzając szkody i nie pociągając za sobą ofiar. Ulicę, przy której mieści się konsulat, otoczyła policja, która aresztowała kilku podejrzanych osobników.

Narady Brianda z v. Hoschem.

PARYŻ, 11. 8. Pat. Prasa omawia obszernie konferencję Brianda z ambasadorem niemieckim v. Hoschem o rokowańach handlowych francusko-niemieckich i o redukcji wojsk okupacyjnych w Nadrenji. Obecnie chodzi o oznaczenie liczby wojska, które ma być zredukowane. Decyzja co do tego powzięta będzie na podstawie porozumienia między sztabami generalnymi Francji, Anglii i Belgii. Wojskowe koła francuskie nie przypuszczają, ażeby liczba żołnierzy, która podlegnie redukcji, wynosiła więcej niż 5000 ludzi.

Powstanie Indian w Ameryce.

LA PAZ, 11. VIII. PAT. Jak się dowiaduje biuro Reutera, w prowincji Potosi zbuntowało się 2700 Indian, którzy zabili wielu białych i posuwają się naprzód. Wojska rządowe pojmaly 37-miu naczelników poszczególnych szczepli. Ruch rozszerzył się na dwa inne okręgi.

Krwawe zajście na granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej.

BIAŁOGROD, 11. VIII. PAT. W nocy z dn. 8 na 9 b. m. przyszło do starcia na granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej. Trzej żołnierze rumuńscy przekroczyli granicę w celu kradzieży ziemniaków. Wywazała się walka między tymi żołnierzami a żandarmami jugosłowiańskimi. Jeden żołnierz rumuński został zabity. Komisja jugosłowiańsko-rumuńska stwierdziła, że wypadek zaszedł na terytorjum jugosłowiańskie, wobec tego żandarmi jugosłowiańscy nie ponoszą żadnej winy.

Prasa gdańska o mowie marsz. Piłsudskiego.

GDANSK, 11. VIII. PAT. Cała tutejsza prasa niemiecka podaje streszczenie mowy marszałka Piłsudskiego na zjeździe w Kaliszu, przyczem Danziger Neueste Nachrichten zaopatrują mowę w obszerny komentarz. Podkreślają, jako najważniejszy ustęp mowy to zdanie, w którym marszałek Piłsudski wskazał na działanie obcych agentów w Polsce. Mowa ta — zdaniem dziennika — wywrze sensacyjne wrażenie i wywoła zagranicą liczne domysły, przeciwko któremu z państw obcych mowa ta była zwrócona. Domysły takie jednak byłyby niesłuszne, gdyż mowa ta — jak podnosi dziennik — nie miała związku z polityką zagraniczną, a dotyczyła tylko stosunków wewnątrz Polski. Mówiąc o obcych agentach, marszałek Piłsudski miał na myśli swoich przeciwników w Polsce, którzy mu zatruli życie, a którzy znajdują się w stronniczych prawniczych.

Na dowód tego dziennik przytacza, że po przewrocie majowym liczne poważne osobistość z obozu prawniczego nienawidząc marszałka Piłsudskiego, informowały przedstawicieli prasy zagranicznej w sposób niezgodny z prawdą o działalności marszałka i jego zamiarach, ażeby tylko poniżyć go i skompromitować. Politycy ci w swej partyjnej nienawiści nie liczyli się z tem, jak dalece szkodliwi im samym nie byli Piłsudskiemu, ale także swej własnej Ojczyźnie. Dlatego też ci politycy, którzy z nienawiścią do Piłsudskiego w chęci szkodzenia jemu szkodlili swą działalnością samej Polsce, są właśnie tymi politycznymi agentami, o których mówił w swym przemówieniu marszałek Piłsudski. Z tego też względu mowa marszałka ma znaczenie jedynie wewnętrzno-polityczne.

Tajemnica gen. Zagórskiego?

Poszlaki o ucieczce do Gdańska.

WARSZAWA, 11. VIII. (tel. wł. Słowa). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gen. Zagórski, zwolniony przed pięciu dniami z więzienia, mimo obietnicy, że stanie do raportu u Ministra Spraw Wojskowych, uciekł. Stwierdzono, że w niespełna godzinę po złożeniu rzeczy w przechodni na Dworcu Głównym, odebrał je przez tragarza. Nie był również generał Zagórski w łaźni, dokąd, jak prosił u towarzyszących mu oficerów, zamierzał się udać. W ten sposób gen. Zagórski zyskał 5 dni czasu, zanim wszczęto poszukiwania. Istnieją poszlaki, że jeszcze w sobotę generał wyjechał do Gdańska. Śledztwo w tej sprawie prowadzi dowódca dywizjonu żandarmerji, pułkownik Piątkowski, który w dniu dzisiejszym przesłuchał szereg osób.

Wiadomość, podana przez jedno z pism, o znalezieniu trupa generała na drodze do Rembertowa jest zupełnie nieprawdziwa. Władze na nic podobnego nie natrafiły. Według oświadczeń rodziny generała, nie ona nie wie o jego losie. Na pytanie, ile w kwestji, rodzina odpowiedziała, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co mogło się stać z generałem.

Złoto w Poznańskim [?]

POZNAN, 11. VIII. PAT. „Nowy Kurjer” donosi, że dzisiaj zgłosił się do redakcji tego pisma leśniczy z dóbr Gutowy, w powiecie średzkim, własność wojewody poznańskiego Bońskiego, i przyniósł butelkę z piaskiem, przetykanym często drobnymi kulkami o wyglądzie złota. Piasek ten wydobyty został z żyły grubości około 3 ch cali przy wykopywaniu przed paru dniami gliny w głębokości 45 cm. pod powierzchnią. Redakcja „Nowego Kurjera” oddała piasek do zbadania jednemu z profesorów uniwersytetu poznańskiego.

skiemu, który dziś najgwałtowniej książkę zwalcza.

Wielka to szkoda, że kilka czy kilkanaście stron niezgrabnych tak bardzo pomniejsza wartość tego pożytecznego, jak powiedzieliśmy, podręcznika. Zle jest, kiedy urzędnicy bawią się w politykę. Zle jest, kiedy urzędnicy niekulturalnie mieszają się do życia społecznego wychodźstwa.

Kazimierz Smogorzewski.

AGRUMINA

rawdziwy włoski ekstrakt cytrynowy, do pmonia i t. p. znakomity środek orzeźwiający w czasie upałów

ZNOWO DO NABYCIA!

w aptekach, drogeriach, lepszych handlach kolonialnych. Gdzie zabraknie zwrócić się do Generalnej Reprezentacji „Tytanu”.
Lwów, Rzeźnicka 6. Telefon 36-52.

Skazana na zagładę.

Libawa 6 sierpnia

Do Libawy z Rygi jedzie się starą linią kolejową z Mitawy do Możejki, a później na zachód końcówką dawnej drogi t. zw. „Libawo-Romeńskiej”. Możejki — to stacja litewska. Pociąg tranzytowy przebiega przez terytorjum dzisiejszej republiki Litewskiej i innego tam połączenia nie ma. Obłana z zachodu wodami Bałtyku, od wschodu i południa odgradzona jest Libawa granicą litewską i tylko ku północy ciągnie się teren litewski, aż het — w głąb lasów Kurlandji. Biegnie tam krótka i wąska linia kolejowa, która się niebawem na tych lasach ślepo kończy.

Oto, pokrótce, sytuacja dzisiejszego portu i miasta kurortu Libawy. Czyż może być bardziej opłakana, jak ją tu widzimy na własne oczy. — Ruch w pociągu nie wielki, mimo następnego właśnie sezonu kąpielowego. Dwa — trzy taksy na dworcze, puste ulice i słoczony w kanale rybackie łódki zagłowe — oto pierwsze wrażenie przybyścia.

Miasto robi wyjątkowo przykre wrażenie. Most się chwieje, domy wyglądają odprane, ulice brudne, sklepy biedne. — Port?...

Dziś widzimy w Libawie, w kanale głębokim, w środku miasta wysuniętych kilka małych stateczków pod różnymi flagami. Może cztery, może pięć. Gdzież jest port? — pytamy.

— Tu, właśnie tu. — Należy własnymi oczami obejrzeć, by stwierdzić te straszne spustoszenia powojennych kombinacji politycznych, który przebiegały ongiś port libawski zamienili w ubogą miścinę rybacką. Libawa posiada wielki port, w kilku skrajach, poza tem jeszcze, ku północy wysunięty, port wojenny. Wyglądą on dziś jakby zamarły w jakimś bolesnym skurczu. Ołbrzymie składy, elewatory, dźwignie, ciągną się wzdłuż brzozy, porośniętych zarośniętymi obecnie szczytami dawnych odnog kolejowych. Wszystko to puste, opuszczone, zarzucone. Można się przechadzać tam tędy godzinami i spotkać zaledwie parę osób, błąkających się bezmyślnie po porcie.

Kurier?... — Położony wśród zielonych alei, otoczony parkiem, z łazienkami, kurhausem, plażą i t. d. może dziś służyć za prawdziwy wypocinek dla kogoś, kto zdale od ludzi, wśród szumu fal i zieleni, spędzić pragnie letnie miesiące wypoczynku: jest bowiem pusty prawie zupełnie. Trochę przejeżdża tam osób z Rygi, z Litwy niema prawie nikogo — oto wszystko.

Miasto?... Rzuca się przedewszystkiem w oczy brak ruchu handlowego. Co krok spotyka się w sklepach szylidy z zawiadomieniem o wyjątkowo tanich cenach, o „wysprzedaży” i t. d. Stan to nienormalny. Sytuacja drobnego kupiectwa jest fatalna.

Ten, kto nie wierzy jeszcze w rolę, jaką dziś odegrywa na wschodzie Europy obecna republika Litewska, kto się chce przekonać naocznie i plastycznie, jaka jest przyczyna dzisiejszego u nich zastoju handlu, przemysłu, nastroju wiecznego oczekiwania zmiany stosunków, ogólnego źródła niezadowolenia i utyskiwań — niech jedzie do Libawy. Na samo wspomnienie tam o Kownie zgrzytają zębami. — Oto co oni z nas zrobili — słyszymy w Libawie. Oniś port o przebiegłym Hinterlandzie, dziś stał się ubogą wyspą. Sprawilo to zamknięcie drogi Libawo-Romeńskiej i nieprzejednane stanowisko Kowna wobec Polski, które nienawidzi wszelkie nadzieje na otwarcie tej drogi w najbliższej przyszłości.

Libawa od r. 1920 skazana jest na wymarcie i powoli kona. Od tego czasu zrobiła wszystko, co było w jej mocy, broniąc się instynktem samozachowawczym. Poruszone były sfery dyplomatyczne i polityczne nie tylko w Rydze, ale i... w Londy-

nie. Jeden raz tylko błysnął jaśniejszy promyk nadziei, gdy się rozpoczęła polsko-litewska konferencja w Kopenhadze i Lugano. Upierdnie rządy litewskie szczerze zabiegały o poprawę losu Libawy. Podobno czynione były nawet kroki dyplomatyczne w Kownie, ale jak wiemy nie dały żadnych rezultatów. Ostatnio, bawił w Libawie b. minister Ulanis, który otwarcie oświadczył, iż rząd litewski żywi pewne nadzieje w kierunku nałożenia Litwy do otwarcia komunikacji kolejowej z Wilna do Libawy. Na tem się jednak tylko oświadczeniu skończyło.

Kwestia losów Libawy poruszona została nader poważnie, mniej więcej przed rokiem, przez sfery wojskowe w Rydze. Było to właśnie w chwili podpisania traktatu bezpieczeństwa pomiędzy rządem lewicowym w Kownie i S.S.S.R. Jak już zaznaczyliśmy, Libawa jest zupełnie odcięta od reszty państwa, pod względem normalnej komunikacji. W tym względzie istnieje pewne porozumienie pomiędzy Litwą i Litwą, na mocy którego Litwa posiada prawo przewożenia swych wojsk przez terytorjum Litwy. Otóż podobno w traktacie litewsko-sowieckim znajdował się punkt, który w tym kierunku czynił pewne zastrzeżenia.

Wówczas to wśród sfer wojskowych litewskich, z natury bardzo wrogo nastrojonych do Bolszewji i nieprzychylnie do Litwy, poczęto mówić o konieczności rewizji granicy litewsko-litewskiej i zabrania Możejki. Oczywiście, ten punkt widzenia czysto strategiczny pod względem ekonomicznym dla Libawy był obojętny. Dziś, w rządzie socjal-demokratów w Rydze, nawet te nieśmiało nadzieje, marzenia raczej, rozwijały się ostatecznie. Przeciwno traktatowi z Rosją wypowiadają się wszystkie sfery handlowe Rygi. Jeżeli nawet ktoś z tego korzyści jakie może wyciągnąć, to w każdym wypadku nie Libawa. Natomiast polityczne zamiary Zeleńskiego zmierzają raczej do utrwalenia w Kownie tego nienormalnego stanu, który przyczyna główną arterję życia Libawy — kolej Libawo-Romeńską.

I oto dziś Libawa jest jako ten skazany na zagładę więzień, któremu z dnia na dzień wykonanie wyroku odraczają.

Wzrost dochodów ministerstwa Rolnictwa.

WARSZAWA, 11—VIII. Pat. Ministerstwo rolnictwa wpłaciło do Centralnej Kasy Państwowej w miesiącach kwietniu, maju, czerwca i lipcu, tytułem dochodów z lasów państwowych, 42880790 zł. Kwota ta, w porównaniu ze sumami dochodów z lasów państwowych, wpłaconymi do Centralnej Kasy Państwowej za ten sam okres roku 1925 w kwocie 7554235 zł. zaś w r. 1926—17773157 zł. — wykazuje wybitny wzrost dochodowości lasów państwowych. Znaczący wzrost dochodów z lasów w roku bież. objaśnia się podniesieniem ceny na drzewo w związku z poprawą sytuacji na wewnętrznym rynku drzewnym, wzmocnieniem się eksportu oraz usprawnieniem administracji lasów państwowych, która się wyraża w umiejętniejszym wyzyskaniu zrzeszczonych do wyrębu masy drzewnej.

Zjazd niższych funkcjonariuszy i pracowników państwowych.

WARSZAWA 11. VIII. (tel. wł. Słowa) W dniach 14-go i 15-go bm. odbędzie się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd niższych funkcjonariuszy i pracowników państwowych.

Sędziowie do spraw szczególnej wagi.

WARSZAWA 11. VIII. (tel. wł. Słowa) Dz. Ust. ogłasza rozporządzenie Pana Prezydenta o sędziach śledczych do spraw szczególnej wagi. Sędziowie będą mianowani przez Prezydenta na wniosek Rady Ministrów, a pod względem stanowiska odpowiadać będą sędziom sądu apelacyjnego.

Sejm i Rząd.

Urlop Marszałka Piłsudskiego

We środę premier marszałek Piłsudski rozpoczął swój urlop. Marszałek Piłsudski urlop będzie spędzał w Drusienikach.

Konferencja u marszałka Piłsudskiego.

W nocy z 9 na 10 b. m. premier marszałek Piłsudski odbył dłuższą konferencję z zastępcą ministra spraw zagranicznych p. Knollem.

Nominacja p. Grodyńskiego.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację p. Grodyńskiego na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu.

Min. Składkowski w Zakopanem.

ZAKOPANE, 11. VIII. PAT. Przybył tu wczoraj po południu z Rabki minister spraw wewnętrznych Składkowski i odjechał na wycieczkę do Morskiego Oka. Min. Składkowski zapowiedział na dzień dzisiejszy ilustrację w zarządzie tutejszego urzędu i w zarządzie gminnym.

Obrady Głównej Komisji Ziemskiej.

WARSZAWA, 11. VIII. PAT. W dniu 23 bm. rozpoczyna się tu pod przewodnictwem wice-prezesa Głównej Komisji Ziemskiej Hieronima Bańkowskiego posiedzenie Głównej Komisji Ziemskiej, które trwać będą do 27 bm. Na posiedzeniach tych rozpatrywane będą sprawy zniesienia służebności oraz scalania gruntów.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego.

WARSZAWA, 11. VIII. Pat. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów pod przewodnictwem wice-premiera prof. Bartla zajmował się na dzisiejszym posiedzeniu najpierw sprawą o wyznaczenie Anglii kontyngentów przywozowych na r. 1927. Następnie rozpatrywano kwestję przyjęcia z pomocą małopolskim kopalniom węgla. W dalszym ciągu posiedzenia Komitet Ekonomiczny wysłuchał sprawozdania przewodniczącego międzyministerjalnej komisji do spraw państwowej rezerwy zbożowej i w związku z powyższym uchwalił ustanowić ceny wywozowe dla żyta w dotychczasowej wysokości na cały okres gospodarczy do końca czerwca 1928 r. Poza tem zastanawiano się nad sprawą ustalania cen wytycznych przy zakupie żyta, przyczem uchwalono, że ceny te będą ustalane okresowo przez komisję międzyministerjalną do spraw rezerwy zbożowej. Komitet wreszcie powołał uchwale, zmierzającą do skoordynowania akcji zakupu żyta przez Państwowy Bank Rolny z akcją zapatrzywania wojska w żyto.

Katastrofa kolejowa pod Brodami.

WARSZAWA, 11. VIII. Pat. Dn. 10 bm. o godz. 11-tej na stacji Krasne szlaku Lwów-Brody pociąg osobowy najechał wskutek złego nastawienia zwrotnicy na manewrowy parowóz-12 tu podrotnych doznało lekkich kontuzji. Obydwa parowozy są uszkodzone. Pociąg osobowy doznał znacznego opóźnienia.

Dodatek ekonomiczny na dzieci.

W b. tygodniu państwowe urzędy otrzymały wyjaśnienie, że dodatek ekonomiczny na dzieci może być przyznany kobiecie — urzędniczce pod warunkiem dostarczenia przez nią dowodu, że dzieci utrzymuje i z jakiej przyczyny.

Przyczynami temi mogą być: niezdolność męża do zarobkowania, brak zarobkowania, separacja od stołu i łoża, rozwód o ile w wyniku tego spadnie na żonę obowiązek utrzymywania dzieci, zaginięcie męża bez wieści, śmierć męża i t. p. powody uzasadniające faktyczne utrzymywanie dzieci przez urzędniczkę.

Podania tego rodzaju wraz z dostatecznym uzasadnieniem należy składać w urzędzie, w którym dana urzędniczka pracuje.

Administracja „Słowa” poleca zredukowanego pracownika kolejowego, chorego na płucach niedołęgo do pracy, obciążonego rodziną. Nie posiada żadnych środków do życia. Łaskawe ofiary przyjmie administ. „Słowa” dla „Zredukowanego pracownika”.

PRASA PRAWICOWA O SACCO I VANZETTII

Wyrok na Sacco i Vanzetti został odroczone. Oczekiwanie śmierci zostało im przedłużone. Kat, który przyjechał z Bostonu na egzekucję nie podejmie swego 150 dolarowego wynagrodzenia, lub podejmie je bez osadzenia na elektrycznym krześle dwóch włoskich anarchistów. Z tego mnóstwa Anglików, którzy zakładali się czy wyrok zostanie wykonany, czy też nie, zadowoleni są ci, którzy wierzyli w humanitaryzm.

Obok Dreyfusa i Filipa Daudet proces Sacco i Vanzetti jest jednym z tych wielkich przesądów które przejdą do historii jako ewenementy polityczne. W r. 1920 dnia 15 kwietnia (a więc siedem lat temu) w mieście South-Braintree napadnięto na dwóch pracowników firmy Slater i Morill, którzy nieśli pieniądze dla robotników. Napadniętych obrabowano i następnie napastnicy uciekli w samochodzie.

W poszukiwaniu bandytów policja natrafiła na ślad włoskich anarchistów Sacco i Vanzetti, znanawidzonych przez ludność tego miasteczka.

Dnia 14 lipca 1921 skazano ich na śmierć. Od tego czasu dłuży się ten proces, który powstrzymuje wykonanie wyroku.

Funkcjonariusz konsulatu włoskiego w Bostonie zeznał pod przysięgą, że Sacco w godzinę spełnienia przestępstwa był obecny w konsulacie.

W listopadzie 1925 r. niejaki Madeiros, Portugalczyk, zeznał, że brał udział w danej zbrodni i że Sacco i Vanzetti nie byli jej współnikami.

Jak wiadomo, zapowiedziane na dzień wczorajszy wykonanie wyroku wzbudziło hałas na całym świecie. Doszło nawet do zamachów bombowych, dla uratowania życia dwóm ludziom nie szczędzono życia dziesiątkom osób. Bolszewicy i socjaliści organizowali strajki, manifestacje, pochody, demonstracje. W Paryżu *Humanité* szalała. Na jej szpaltach czytaliśmy nawet tytuł *Faire lire aux ouvriers polonais*, a pod tytułem po polsku wezwanie do robotników polskich we Francji i specjalnie do robotników polskich w Paryżu.

To są fakty znane, mniej znane jest natomiast, że niektóre czynniki, reprezentujące skrajną prawicę w Europie, również się solidaryzują z żądaniem uwolnienia Sacco i Vancettiego. Mianowicie Mussolini interweniuje w Stanach Zjednoczonych na korzyść dwóch poddanych włoskich.

Świećcie redagowany paryski organ monarchistów rosyjskich obóz W. K. Mikołaj, *Wozroźdzenie*, broni tezy, że skoro państwo w danym wypadku zawiniło przed jednostką ludzką, że skutkiem niesprawności procedury sądowej kazało jej żyć przez lat siedem w niepewności życia i śmierci, — to teraz państwo powinno skorzystać z prawa łaski.

Wreszcie bojowy ultra-prawicowy organ, *l'Action Française*, jedyny dziennik w Europie, który o so-

bie z dumą pisze: „my reakcyjniści”, także broni Sacco i Vanzetti. Czytamy w *L'Action*, że politycznym temem skazania Sacco i Vanzetti jest niechęć, którą czują Amerykanie do imigrantów. *L'Action* wypowiada także przekonanie, że im więcej w Europie będzie hałasu o uwolnienie Sacco i Vanzetti, tem pewniej jest, że władze amerykańskie ich stracą. Walka o śmierć i życie dwóch tych Włochów to walka ludów imigracyjnych w Stanach z egoizmem i zarozumiałością samych Amerykanów.

Niewiadomo jak tam jest, lecz gotowi jesteśmy prorokować, że ruch z powodu wyroku śmierci na Sacco i Vanzetti jest pierwszym objawem narastającego antagonizmu pomiędzy Ameryką a Europą. Do tej tezy nierzaz jeszcze na naszych łamach powrócimy.

M.

Śmiertelny wypadek w kopalni „Andaluzja”.

BRZEZINY, 11. 8. Pat. Po jednym z pochyl kopalni „Andaluzja” zerwały się onegdaj dwie wagonetki nalażowane węglem i w pedzie wpadły na górników Franciszka Gawlika i Józefa Kmiecia, zabijając ich na miejscu.

Zamach na b. króla greckiego.

GRAC, 11. 8. Pat. Do „Gracer Tagespost” donoszą z Mariatheresopol, że na byłego króla greckiego Jerzego II w przejeździe z Bukaresztu do Veldes napadł w Kikindzie dziennikarz rumuński, który dał do króla kilka strzałów rewolwerowych lecz chybił. Dziennikarza aresztowano. Znalezione przy nim rewolwery i papiery kompromitujące.

Litwa bez pieniędzy.

Korespondent „Voss. Zig.” z Kowna K. W. Philipp, charakteryzując Litwę, jako „ukryty” kraj, i oświetlając krytycznie sytuację tego państwa, podnosi jako główne nieszczęście zupełny brak pieniędzy.

Państwo może tylko z ciężką biedą spełniać swoje nieodzowne zadania, a przedewszystkiem może opłacać urzędników w sposób bardzo marny. Samodzielni urzędnicy administracji prowincjonalnej na stanowiskach kierowniczych otrzymują za ledwie około 150 marek niemieckich, co ich oczywiście czyni mało odpornymi wobec korupcji. Działalność aparatu państwowego cierpi na tem bardzo. Ponieważ z wyjątkiem podatku gruntowego niema innych podatków także nie wpływa wiele, ponieważ atomizacja roli, często na parcele kilkukhektarowe, t. zw. „reforma rolna” uniemożliwia rentowność przy takiej karłowatości gospodarczych obszarów.

Z celi wpływa mało, bo Litwa, żyjąc niezmienne skromnie, niewiele sprowadza. Z podatku zaś gruntowego także nie wpływa wiele, ponieważ atomizacja roli, często na parcele kilkukhektarowe, t. zw. „reforma rolna” uniemożliwia rentowność przy takiej karłowatości gospodarczych obszarów.

Sowiety prowadzą politykę pokoju.

MOSKWA, 11. 8. Pat. Po przemówieniu Bucharina plenum komitetu centralnego i centralnej komisji kontrolującej kominternu powzięło decyzję, w myśl której najważniejszym faktem w dziedzinie stosunków międzynarodowych jest napięcie stosunków angielsko-sowieckich i imperialistyczna wojskowa kontrola w Chinach. Rząd sowiecki prowadzi politykę pokoju. W swej walce o pokój, rząd sowiecki musi nawiązywać stosunki gospodarcze także z państwami kapitalistycznymi, rząd sowiecki będzie jednak bronił wszelkimi siłami podstaw gospodarczych ZSSR i konstytucji.

Austria i Sowiety.

WIEDŃ 10 sierpnia. Tutejsze sfery lewicowe stwierdzają zwiększenie napięcia między Austrią a Rosją.

Sowiety zaprotestowały przeciwko ustępowi umowy wicekanclerza Hartleba, ogłoszonej w parlamencie d. 26 lipca, na posiedzeniu, poświęconem rozruchom wiedeńskim.

W mowie też wicekanclerz twierdził, że emisariusze sowieccy przygotowali komunistyczną akcję w Austrii.

Ponieważ policja austriacka — twierdzi socjaliści — zajęła się obecnie także austriacko-rosyjskimi towarzystwami audlowi, odczuło to w Moskwie, jako dalszy akt nieprzyjaźni wobec Sowietów.

Pociągając to może za sobą zupełne odcięcie wywozu Austrii do Rosji, a wskutek tego wzrost bezrobocia.

Zbrojenia morskie Stanów Zjednoczonych.

NOWY Jork 10. 8. Nowy prowizoryczny plan dalszych zbrojeń morskich został został po kilkakrotnych konferencjach między prezydentem Coolidge'em a sekretarzem stanu marynarki ustalony. Plan obejmuje najbliższe 3 lata. W ciągu tego okresu ma być dokonana budowa 8 nowych krążowników. Budowa tych krążowników została już rozpoczęta, na skutek jednak istniejących planów rozbrojenia była ona wstrzymana. Poza 8-miu krążownikami w ciągu trzech lat ma być przedsięwzięta budowa 12-u krążowników po 10.000 ton każdy. Według opinii kół Białego Domu program ten jest jedynie wstępem do dalszych zbrojeń, które musiałyby być prowadzone w razie dalszego niepowodzenia prób rozbrojenia.

213 kilometrów na godzinę.

PRAGA 11. 8. PAT. Pilot Novak podjął wczoraj lot na przestrzeni 500 km. z obciążeniem 1000 kg. w celu pobicia rekordu światowego szybkości, posiadanego przez zakłady Junkersa.

Novak osiągnął szybkość 213 km. na godzinę i postawił nowy rekord szybkości. Rekord osiągnięty przez zakłady Junkersa wynosił 209 km. na godzinę.

Znów niepokoje w Albanji.

BIAŁOGROD 11. 8. PAT. W tutejszych kołach politycznych stwierdzają, że w Albanji szerzy się ruch przeciwko prezydentowi Achmedowi Zogu. Istnieje zamiar powołania do Albanji syna byłego księcia Wieda.

Polski lot do Zurychu.

WIEDŃ 11. 8. PAT. Lotnicy polscy pułk. Kosowski, kpt. Orliński i por. Cichoński, którzy wczoraj wieczorem przybyli do Wiednia w drodze do Zurychu, odlecieli dziś udając się w dalszą drogę.

WIEDŃ 11. 8. PAT. Korespondencja „Hercog” donosi z Innsbrucku, że polscy lotnicy w drodze do Zurychu wylądowali na polu lotniczym w Innsbrucku.

Lot Londyn—New-York odłożony.

LONDYN 11. 8. PAT. Lotnik angielski kpt. Courtney odłożył z powodu niepomyślnej pogody lot swój na przestrzeni Londyn—New-York—Londyn przez Atlantyk.

Strajk tramwajowy w Łodzi trwa.

ŁÓDŹ, 11. 8. PAT. Strajk tramwajowy, który wybuchł wczoraj z powodu wydalenia przez dyrekcję 2-ch pracowników tramwajowych, trwa w dalszym ciągu. Rokowania w sprawie likwidacji strajku rozpoczęte być mogą dopiero jutro, dzisiaj bowiem zarząd spółki tramwajowej na specjalnym posiedzeniu omawiać będzie sprawę obecnego strajku oraz sprawę podwyżki zarobków o 25 proc. wysuniętą przez strajkujących już dawniej z terminem odpowiedzi do 18. b. m.

W mieście pojawiła się w dniu dzisiejszym duża ilość samochodów i autobusów utrzymujących komunikację pasażerską na głównych ulicach miasta.

Demonstracje bezrobotnych w Łodzi.

ŁÓDŹ, 11. 8. W związku ze wstrzymaniem zasiłków doradczych dla pewnej kategorii bezrobotnych, odbyło się wczoraj i onegdaj w Łodzi kilka demonstracji bezrobotnych, którzy, gromadząc się w pobliżu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, starali się w pochodzie przedostać przed gmach Województwa. Manifestacje miały przebieg spokojny i zakończyły się wysłaniem delegacji do kierownictwa P. U. P. P., względnie do Województwa.

Wczoraj po pol. podobne demonstracje odbyły się w Zgierzu. Tłum bezrobotnych zgromadził się przed lokalem Państw. Urz. Pośredn. Pracy w Zgierzu, przyczem z tłumu rzucano nawet kilka kamieni w stronę policji, broniącej dostępu do lokalu. Jeden z tych kamieni, rzucany z tylnych szeregów, ugodził uczestnika demonstracji znajdującego się na przodzie. Wbrew doniesieniom niektórych pism łódzkich, nikt z policjantów nie został ranny ani poburkowany, ani też nikt z demonstrantów nie dostał się do lokalu Państw. Urz. Pośredn. Pracy. Dziś panuje w Zgierzu zupełny spokój, a Urząd Pośrednictwa Pracy pracuje normalnie.

Wybory do Rad Gminnych w Białostockiem.

Na całym obszarze woj. Białostockiego odbywają się wybory do Rad gminnych. Dotychczas znane są wyniki z 11 powiatów. Uderzającym jest fakt małego zainteresowania się ludności wiejskiej wyborami, na co częściowo wpłynął okres zimy. W 112 gminach na 287.294 ludności głosowało zaledwie 58.222. (c)

„Łwów” w drodze na Madagę.

W tych dniach statek szkolny „Łwów” w drodze na Madagę minął Cap Lirard (przykład na południowo-zachodnim cyplu Wielkiej Brytanji). Na pokładzie „Łwowa” wszyscy są zdrowi, nie wyliczając kandydatów Szkoły Morskiej w Tczewie, którzy odbywają podróż próbą i pierwszy raz doświadczają kaprysów fali morskiej.

Po drodze „Łwów” zawinie do portu Chusai, gdzie zatrzyma się około 5 dni, a jeśli będą sprzyjać wiatry i jeśli czas pozwoli, uda się do jednej z wysp Kanaryjskich, a Gdynie na Teneryf. Powrót do Gdyni spodziewany jest około 10 października.

Na pokładzie „Łwowa” wraz z całą załogą, oficerami, gronem profesorskim, uczniami i kandydatami Szkoły Morskiej w Tczewie znajduje się 150 osób.

Uczniowie wydziału mechanicznego Szkoły Morskiej w Tczewie w liczbie 30 odbywają praktykę na „Łwowie”.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

BUDAPESZT, 10. 8. Na Węgrzech Południowych odczuło silny wstrząs ziemi. Zaważyło się 8 domów. Z pod gruzów wydobyto jak dotąd 10 trupów i znaczną ilość rannych.

Dalsze wykopaliska pod Warszawą.

Jak już donosiliśmy, pod Warszawą w okolicach Wawra natrafiono przy robotach melioracyjnych na szereg wykopalisk historycznych.

Obecnie w miarę postępu prac melioracyjnych ilość odnajdywanych w ziemi przedmiotów wzrasta nieomal z dniem każdym.

Szczególną uwagę zwracają na siebie wykopaliska na terenie miejscowości Ogród pod Gocławkiem, gdzie bezspornie natrafiono na jedno z niewielu znanych w Polsce cmentarzysk z czasów wojen szwedzkich.

To miejsce wiecznego spoczynku dawnych rycerzy podzielone zostało na dwie części. W jednej z nich chowano żołnierzy polskich, w drugiej szwedzkich. Dwa bowiem na tym terenie wznoszą się kurhany o różnej zawartości wykopalisk. I tak monety polskie z czasów Zygmunta II odnajdywane są tylko w jednym kurhanie, monety zaś szwedzkie pochodzące z roku 1648 — w drugim. To samo dotyczy i uzbrojenia. W kurhanie szwedzkim natrafiono na halabardy, zaś w kurhanie polskim odnaleziono żelazne szpice pik.

Jak z jednego, tak i z drugiego ku hanu wydobywają robotnicy codziennie różne metalowe przedmioty, względnie odłamki przedziewiały i zniszczonej już kompletne broni.

Zwraca uwagę na tym terenie wielka ilość wydobywanych szkieletów ludzkich. Do worku np. wydobyto łącznie 54 czaszki.

Jako szczegół charakterystyczny dla ubiegłych sułci nadmienić należy fakt, że w wielu wypadkach, obok ludzkich, spoczywają i szkielety koni.

Jedźca z koniem odkopano na terenie Gocławia w tygodniu ubiegłym.

Szkielety ludzkie układane są w dalszym ciągu na terenie robót w skrzynie, skąd zostaną zabrane przez władze policyjne i pochowane na cmentarzu. Przedmioty metalowe zaś są gromadzone w kierownictwie robót.

3 pokoje świeżo odnowione z meblami lub bez, z osobnym wejściem, zdane na biuro, lub gabinet lekarski, wynajme osobie solnej. Ogłędzić można od 5-7 po poł., ul. Mickiewicza 5 m. 8.

Z SĄDÓW.

Jeden z koszarów z czasów Inwazji bolszewickiej.

W czasie pierwszej inwazji bolszewickiej w nocy z dn. 16 na 17 grudnia 1918 r. do majątku „Markowa” w gm. Lebedziwskiej, którego właściciel p. Włodzimierz Straszynski zamierzał wraz z rodziną wyjechać do Wilna w obawie przed gwałtami ze strony najeżdżających bolszewików, wdarło się kilkunastu mieszkańców m.ż. Markowa.

Szód napastników w zaważono niejakiego Wasyla Karpienka, oraz nieznanego, podającego się za komisarza bolszewickiego, który oświadczył, że stanowią miejscowy komitet bolszewicki, zażądali od p. Straszynskiego, by nie opuszczał majątku do czasu nadejścia wojsk czerwonych.

W bandzie tej między innymi uczestniczyli dobrze znani w majątku: Andrzej Leosko, Włodzimierz, Aleksander i Piotr Mićkowski i Teodor Hulewicz.

P. Straszynski nawiązał z bandytami pertraktacje i ostatecznie za 500 rubli w gotówce i biletu wierzby uzyskał od „komitetu” pozwolenie na wyjazd z majątku.

O świcie, dn. 17 grudnia p. Straszynski wraz z żoną — p. Natalią, siostrą — p. Wandą Jankowską i wujem — p. Wincentym Borkowskim, wyruszył trzema furmankami w stronę Wilna, zabierając ze sobą jedynie najcenniejsze rzeczy i gotówkę.

Wieczorem uciekinierzy dobiegli do majątku swych krewnych „Asan” w gm. Krewskiej, należącego do p. Michała Sutowicza. Czując się tu dość bezpiecznie, zasiedli do kolacji.

W tym momencie na dziedzińcu rozległ się strzał karabinowy, poczem zaczęło dobijać się do dworu, grząc obrzuceniem granatami.

Ody, nie mając innego wyjścia, syn gospodarza, p. Stanisław Sutowicz otworzył drzwi, do mieszkania wdarło 6 uzbrojonych bandytów, w których rodzinie p. Straszynskiego poznała członków „Komitetu” z Markowa.

Napastnicy osaczyli najpierw p. Włodzimierza Straszynskiego, żądając tłumaczenia dlaczego opuścił Markowa.

Następnie po rozbrojeniu napadniętych, zamknięto wszystkich w jednym pokoju, a sami przystąpili do plądrowania mieszkania, co trwało przez noc całą. W tym czasie pili, jedli i strzelali z karabinów. Naigrawali się nad uwięzionymi, groząc im bezustannie rozstrzelaniem.

Wkrótce, zachęceni bezkarnością bandytów, przyłączyli się do nich furmani pp. Straszynskich: Aleksander Kodz i Antoni Petrusiewicz, którzy również ujęli w karabin, uczestniczyli w rabunku.

Nad ranem napastnicy oświadczyli, że rozstrzelają pp. Straszynskich, Jankowską i Borkowską, później jednak zdecydowali się rozstrzelać jedynie p. Wł. Straszynskiego i już postawili go pod ścianę i wymierzono rewolwery.

Wreszcie struchlały ze strachu rodzinie bandyci oświadczyli, że puszczą wszystkich o ile dostaną okup, poczem dokonali rewizji osobistej, zabierając z Wł. Straszynskiemu — 1000 rb., p. Borkowskiemu — 500 rb. zaś p. Jankowskiej — biżuterię.

Po doszczelnem obrabowaniu, pozwolono ofiarom wyjechać z „Asana”, groząc, że jak nadejdą wojska bolszewickie, to wszystkich rozstrzelają.

Obie sterowzone rodziny pp. Sutowiczów i Straszynskich o godz. 9 rano dnia 18 grudnia, złożywszy naprężyć część rzeczy ocalałych po rabunku, wyjechały w kierunku Wilna.

Furmanki Kodz i Petrusiewicz pozostali z bandytami i wraz z nimi strzelali za odjeżdżającymi.

Po dokładniejszym obliczeniu okazało się, iż pastwą bandytów stały się: ubrania, rzeczy domowe, 5 koni, krowa, biżuteria, na ogólną sumę, według ówczesnych cen, około 10.000 rubli.

Osobistość przywódcy napastników, rzekomego komisarza, nie została ustalona, podobno zabił go jego własny towarzysz przy podziale łupów.

Bazyli Karpienko i Antoni Petrusiewicz, po odrobie wojsk bolszewickich, wyjechali do Rosji. Na skutek jednak roszczeń listów gończych, tego ostatniego zdołano ująć w marcu r. b.

W wyniku śledztwa, w stan oskarżenia postawiono: Andrzeja Leosko, Włodzimierza, Aleksandra i Piotra Mićków, Aleksandra Kodza, Andrzeja Petrusiewicza i Teodora Hulewicza.

Sprawa ta, różniąca charakterystycznie światła na stosunki panujące w czasie krwawego pochodu bolszewików, obecnie jest rozpoznawana przez Sąd Olgowy w Wilnie, na sesji wyjazdowej w Wilejce.

Perimuttera Ultramarina

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do błękitu i celów malarskich. Odnaczona na wystawach w Brukseli i Mediolanie złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

Od Administracji.

Prosimy naszych Sz. sz. Abonentów o łaskawe uregulowanie zaległych prenumerat, tudzież wnoszenie przedpłaty na SIERPIEŃ.

Kntu Czekowe Słowa P K O

Nr. 80259

PLACYD JANKOWSKI.

Protojery Michał Bobrowski.

(Z rosyjskiego przełożył i wstępem poprzedził Walerjan Charkiewicz).

IV.

Ala czyż nie jest lepiej, że ta bezowocna uczoność ponosiła klęskę tuż na ławach audytorjum, niż gdyby była pozostawiona czasowi i doświadczeniu, a nieszczęśliwa owczarnia musiałaby cierpliwie czekać na lepsze rezultaty.

— Ale pocóż istnieje — zapytają nas — wyższe teologiczne wykształcenie?

No, bo bez niego w żaden sposób nie można ani zrozumieć, ani przekazać, by inni zrozumieli — wspaniałej prostoty słowa Boga. Czas i wciąż się zmieniające warunki życia w wielkim stopniu skomplikowały tę sprawę. Ale i teologia, jak wszystkie nauki, ma swe dziedziny ciężkiej, żmudnej pracy, z którą zapoznać się często nie mają odwagi młodzi pracownicy.

A przecież to właśnie wyróżnia każdego wybitniejszego człowieka, że potrafi ukazywać się, nie obarczając siebie niepotrzebnym ciężarem szlacheznych ozdób.

Profesor Bobrowski tembardziej musiał ostrzegać uczniów przed tym balastem częściej erudycji i pseudo-filozofji, że był pierwszym, który zapoznał audytorjum ze współczesnym stanem zagranicą tak zw. krytyki biblijnej oraz filozoficzno-racjonalistycznych kierunków. Jednocześnie z niewątpli-

wymi odkryciami, ktorými z bogacili naukę znakomici orientaliści i teologowie (np. Eljehörn, Michaelis, Ernesti, Vater, Jahn i in.), zjawiali się wówczas bodaj codziennie i zalewały literaturę teologiczną — nieskończone traktaty o jakimś greckim lub hebrajskim drobniaku, przeciążone od początku do końca najprzeróżniejszymi cytatai w we wszystkich językach wschodnich — Co się tyczy sławetnego wówczas filozoficznego raczej racjonalistycznego kierunku, przyjętego przez wszystkich bez wyjątku komentatorów tej szkoły, to już nie mówiąc o koryfeuszach, ale nawet najliczej umiarkowani (jak np. Rozenmiller, ojciec i syn, Szleiermacher, Kinel i in.) odnosili się do świętych tekstów, jak do czcigodnych zabytków przeszłości, zasługujących niezawodnie na poznanie ich przez filozofów, ale i wymagających obiektywnej oceny.

Jeżeli nauczanie w uniwersytecie, ze względu na swoją rolę, wymaga ogromnego zasobu wiedzy, to łatwo zrozumieć jak wiele jeszcze oprócz wiedzy teologicznej wymagało się od profesora Pisma św. zdolności, umiejętności i taktu, żeby, klasyfikując i oceniając nowoczesny dorobek naukowy, nie pominąć i nie zlekceważyć wyników dobrych, choć skromnych, lub nie zachęcić do zastanawiania się nad rzeczami bezwartościowymi, choć i posiadającymi rozgłos.

Tłumaczenie Pisma św. przez samych uczniów jaknajlepiej prowadziło do tego celu. Rzadko kto, przynajmniej z początku, nie wpadł w prze-

sadę czy w dziedzinie filozofji, czy erudycji, czy hipotez, czy też przenośni i mistycyzmu, — a wszyscy — ze względu na zbytnią gorliwość w wyszukiwaniu i zwalczaniu niestwierdzonych przesłód do zrozumienia.

Prof. Bobrowski, jakośmy wiedziei, nie darował nigdy podobnych uchybień i zależnie od zarysowywanych się upodobań młodego komentatora (które w podobnych okolicznościach najłatwiej bywa poznać) zastosoowywał, że tak powiem *in corpore vivo* niezachwiane prawa i jedynie możliwe zasady świętej krytyki (*critica sacra*), wyjawiając przytem i ścigając bez litości wszelkie karygodne usterki bez względu na ich formę.

Pomimo to słowa profesora zawierały w sobie tyle powagi i wykazywały taką znajomość słabostek serca ludzkiego, iż rzadko kto z nauczycieli był tak powszechnie lubiany i szanowany, jak profesor Bobrowski. W samem podłożu jego szlachetnego i wzniosłego charakteru, zdawało się tkwić niezdolność wywołania i pielegnowania nieprzyjaźni. Sama natura sprzyjała mu pod tym względem. S. p. profesor bardzo powoli, krok za krokiem, zdobywał sobie przyjaźń. Rzeczywiście, zdecydowany wróg chępliwości, pychy lub uniżoności.

*) Oprócz Pisma św. wykładat prof. Bobrowski język słowiański dla unitów — uczniom Seminarjum Głównego, był stałym członkiem rady tegoż Seminarjum i członkiem wielkiego komitetu cenzury. Ostatnią większą czynnością profesora na uniwersytecie był naukowy opis monet i medal, za który otrzymał (r. 1830) z gabinetu Cesarza — pierścień brylantowy (P. a.).

pochlebstwa i wogóle dwulicowości. Bobrowski mógł łatwo robić pozory człowieka o ciężkim charakterze. Antycznie — surowe rysy twarzy i jakby dopasowana do nich intonacja głosu również nie były ujmujące. A jednak pod tą dziwną powłoką — i to nie w głębi, lecz tuż na powierzchni — kryło się tyle ciepłego uczucia, dobrotliwej i serdecznej prostoty, że na sam widok podobnego skarbku nawet krzywdząca składała broń, co dopiero uprzedzenie. Ale czy mógł kogokolwiek skrzywdzić ten, kto tak głęboko szanował tajemniczą świętą sumienia ludzkiego, że nigdy przez całe swe życie, nie dotknął nieetykiet słowem potępienia, ale nawet podejrzeniem nikogo z bliźnich, znajdujących się poza naszym sądem i kontrolą. Z rozmysłem podkreślamy ten szlachetny rys charakteru prof. Bobrowskiego — Jest on dość rzadki i, co najgorsze, prawie nigdy nie bywa doceniany na życia człowieka, chociaż właśnie on daje najmniejszą gwarancję pokoju na ziemi, zapowiadane nam „niedys” przez mieszkańców niebios.

Dlatego też właśnie wszyscy prawie bezwiednie, lecz chętnie poszukiwali towarzystwa Bobrowskiego, sam zaś on mógł tak łatwo i naturalnie dostosować się do wszelkich okoliczności życiowych i na wszystkich szczeblach życia zachować godność prawdziwego człowieka. W życiu codziennym i stosunkach z ludźmi był on zawsze równy, uprzejmy i naturalny; nigdy się nie kłepował czyjaśkolwiek obecnością, no i nie mógł, ma się rozumieć, być komuś ciężarem.

Tak poważna rozmowa, ak wesoła, przyjacielska pogawędka lub niewinne dziecięce zabawy znajdowały w nim zawsze chętnego uczestnika. *)

Jedno tylko wyróżnił sp. Bobrowski: to kwiaty, ktorými przez całe swe życie nie mógł on się nacieszyć. Przyjemnie było patrzeć na ten szacunek i względy, jakimi był otaczany zasłużony mąż ze strony naszych arcybiskupów, którzy wszyscy co do jednego uważali go za swego kierownika.

Licząc się z wyjątkową sympatią i charakterem prof. Bobrowskiego, polecione zostało oficjalnie Tupalskiemu, który się cieszył zaufaniem i dawną przyjaźnią profesora, aby zawiadomił go o dojrzałym już wówczas planie zjednoczenia.

Doświadczony protoprezbiter zaczął zdążyć:

— Pan tyle razy był w Rzymie i nawet mieszkał tam przez dłuższy czas. Niechże pan profesor nam powie, czy to prawda, że tylko Rzym posiada monopol na zbawienie?

— Nie mogę tego powiedzieć — odparł Bobrowski, gdyż ja się na to nie pisałem.

Dalszej rozmowy już nie było.

Po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego prof. Bobrowski przeniósł się

*) Listy s. p. Bobrowskiego przechowywane są w: w nich jest on cały. Szlachetna dusza, nieocenione serce, niewymuszona wesołość i styl — jak wszystko co wychodziło z pod jego ręki — wszystko to listy są i wszystkie rękopisy Jan-kowskiego zgineły gdzieś po jego śmierci (P. a.).

*) Narzeczono to ze względu na budowę i akcent wyrazów powinno się nazywać *Czerwono-ruskiem lub Haličkim*. Przyczyna podobieństwa jest zupełnie naturalna, gdyż znaczna część gub. Grodzieńskiej wchodziła w skład królestwa Haličkiego (P. a.).

Uwaga ta jest tak ciekawa i niewyżłta, że wymagałaby większego omówienia. Zaczynamy tu obecnie wypada, że Jankowski lubił pisać się takimi „naukowymi” odkryciami. (P. a.).

*) Wola Boga jest niezbadana. Kto wie, być może ten człowiek, który ze względu na okoliczności nie mógł utrwalic pamięci o sobie w dziedzinie twórczości naukowej, do czego byłby doskonale przygotowany, — może uniemożliwić tę pamięć w jedynie właściwy sposób: jako pasterz skromnej wiejskiej trzody, który odszedł unosząc ze sobą i niewiedzącą zasługę i ciche izy biednych

Pierwsze plenarne posiedzenie Rady Miejskiej.

Przed rozpoczęciem obrad.

Z wybieciem godziny ósmej sala czności na razie mało. O godz. 8.35 Prezydent Folejewski radni i publiczność. Na sali ogólna rozpoczyna obrad. Ławy schodach widzących do sali obrad funkcjonariusze Magistratu sprawdzają zaproszenia, gdyż ilość miejsc dla publiczności jest ograniczona. W kuluarach cicho. Jedynie zdradza zdenerwowanie przywódcy bundowców, radny Kagan. Radny senator Bohdanowicz piewszy zajął miejsce. Publikacja.

Ekspozycja Prezydenta.

Wygłoszone przez Prezydenta Folejewskiego ekspozycja było już powtórzeniem podanej przez nas rozmowy z p. Prezydentem zamieszczonej w jednym z poprzednich numerów «Słowa». Wskazanie i selekcja personelu magistrackiego, zapewnienie bytu pracowników kontraktowych, dążenie do ustawy emerytalnej, podparcie wszechstronnych działań głównemu buchalterowi, uporządkowanie stanu posiadania miasta i tytułów własności, opieka nad przedmiotami drogi zapewnienia im komunikacji, światła i wody oraz podciągnięcie wszystkich obywateli miejskich do sprawnego placenia podatków, oto mniej więcej zasadnicze postulaty wysunięte w ekspozycji prezydenta Folejewskiego. Inicjatywa w tworzeniu, mówi p. Prezydent, powinno być w rękach Rady miejskiej, a nie Magistratu, który jest organem wykonawczym.

Z ekspozycji p. Prezydenta dowiedzieliśmy się, że dzięki niedolnej gospodarce poprzedniej Rady, około siedmiuset nieruchomości miejskich, nie był zarejestrowanych i lokatorów ich nie płać wcale podatków. Dla braku miejsca ograniczamy się jedynie do podania kilku tych rewelacyjnych ustępów. Na zakończenie swego przemówienia p. Prezydent oświadczył, że Rada miejska znajdzie w pracy swej sprawny aparat wykonawczy.

Deklaracje stronnictw.

Imieniem Chrześc. Narodowego Kola Radnych przemówił r. Engel. Treść tego przemówienia w skróceniu brzmi jak następuje:

Tworząc realną pracę dla podniesienia naszego miasta była naszym hasłem wyborczym i ona stanowi nasz program działania na terenie Rady Miejskiej. Podniesienie miasta, zapewnienie mu niezbędnych urządzeń, wspieranie, odrodzenie gospodarki Wilna dla dobra wszystkich warstw ludności, a w szczególności srode dotkniętej klęską bezrobocia i wyniszczonej ekonomicznie ludności robotniczej i rzemieślniczej oraz inteligencji pracującej, — to są wytyczne naszej tutaj działalności.

Program naszej pracy nazywamy programem pracy twórczej i realnej, dążąc do dążenia nasze do postępu w dziedzinie gospodarki miejskiej iacy będziemy z wymaganiem rozumnej oszczędności i planowej polityki finansowej, licząc się z możliwościami ekonomicznymi miasta i jego ludności i usiłując pozyskać niezbędne kredyty w formie długoterminowej pożyczki, zaciągniętej na możliwości dogodnych warunkach. Rozwój przedsiębiorstw miejskich powinien, naszym zdaniem, być otoczony opieką szczególnie troskliwą Magistratu i Rady Miejskiej.

Próby utworzenia większości polskiej nie doszły do skutku, co zmusza nas niestety do zajęcia w Radzie miejskiej stanowiska opozycji.

Pomimo iż do większości nie wchodzimy, a tem samem nie ponosimy odpowiedzialności za wynik pracy Rady, jedno wszakże z góry musimy zastrzec z całym naciskiem: nie dopuścimy, by polskiemu i katolickiemu charakterowi Wilna jakkolwiek uszczerek i ujma miała być przyczyniona.

Przedstawiciel PPS. r. poseł Pławski podkreślił, że zadania kół radnych reprezentowanego przez ugrupowania będą szły po linii czułości w przestrzeganiu potrzeb mas pracujących. Walka z ciemnotą i nędzą, uporządkowanie przedmiotów, budowa tanich mieszkań, walka z drożyzną drogą stworzenia sekcji zaopatrzenia, muszą być zadaniami pierwszej linii, narówni ze sprawą podniesienia wymiaru podatków od placów niezabudowanych, co wpłynie na rozwój budowy nowych domów. Sekcja kultury i sztuki musi dbać i o przedmioty. Samorząd nie może służyć tylko klasom posiadającym, kończy swoje przemówienie r. Pławski.

Imieniem radnych prawicy żydowskiej z listy Nr. 8 przemawiał r. inż. Spiro, zaznaczając na wstępie rzekomo sztuczne zmniejszenie ilości przedstawicieli żydowskich w Radzie drogą włączenia do planu Wielkiego Wilna szeregu wsi oraz nieprzyznania znacznej ilości żydów obywatelstwa. Po tym wstępie i domaganiu się kontroli nad wydatkami Magistratu oraz racjonalnej i oszczędnej gospodarki, r. Spiro podkreślił, że w części dotyczącej opieki społecznej ugrupowanie to domaga się będzie przyznania praw językowej żydowskiej narówni z polskim «aby nasz język narodowy — mówi r. Spiro — był na wszystkich obywatelstwach oficjalnych na równi z polskim».

Przymusowe świętowanie żydów w niedzielę klub 8 ki uważa za krzywdzące ludność żydowską. Przemówienie swe kończy mówca w języku żydowskim. Przewodniczący prosi o przemawianie po polsku. Radny Spiro składa wniosek nagły, domagający się, aby Rada Miejska upoważniła Magistrat do poczynienia u władz staro o nowelizacji ustawy językowej.

Wywołuje to sprzeciw prawicy (14), przedstawiciel której r. Engel protestuje przeciwko dopuszczeniu wniosku nagłego.

Drugi radny 8-ki dr. Szabad, przedstawiciel lud. dem. żydowskiej, demonstracyjnie zaczyna przemówienie w języku żydowskim. Przewodniczący protestuje, wobec czego r. Szabad kontynuuje po polsku. Treść jego przemówienia da się wyrazić w kilku słowach: przyznanie praw językowych żydowskim i prawa pracy robotnikom i pracownikom żydom w agendach Magistratu.

Radny sędzia Piłsudski imieniem 10-ki ogłasza, że deklarację swą ugrupowanie złożyło w okresie przedwyborczym, a obecnie uważa, że wszelkie przemawianie byłoby jedynie powtarzaniem się.

Podczas przemówienia trybuna Burdę (4) r. Aronowicz powtórzył się znany już obrazek. Zaczyna on przemówienie po żydowsku. Przewodniczący dzwoni. Niespokojny towarzyszy mowcy r. Kagan krzyczy na cały głos: «wajter, wajter!». Demagogiczne przemówienie r. Aronowicza skierowane jest przeciw burżuazji żydowskiej i rządowi pomajowego, który, według słów radnego, zawiódł oczekiwania i trudni się jedynie popieraniem obzarników. Prócz gromkich słów i ostrych protestów nie konkretnego nie usłyszeliśmy.

Radny Zasławski (15), obrońca mas uciskanych, domaga się zwalczania nacjonalizmu, «tego największego zła jakie jest na świecie», zwalczania ciężarów podatkowych na klasy posiadające i «natychmiastowego zwolnienia więźniów politycznych». W tym imieniu r. Kagan (4) entuzjastycznie się nadmierza.

Drugi mówca z grupy 15 ki rad. Kruk Koźna przemawia po białorusku. Przewodniczący ogłasza głosowanie w sprawie zwolnienia na przemawianie w tym języku (co przewidziane jest ustawą). Dowiadujemy się z tego przemówienia, że Wilno jest stolicą Białorusi, a cała Konrada w murach Bazylikańskich nigdy nie istniała, a jedynie powstała w umyśle b. r. Studnickiego.

Oświadczenie r. Dzidziula, (15) że pragnie przemawiać w imieniu PPS, — lewicy wywołało oburzenie na ławach PPS. Radni urzędujący nieopisaną wrzawę i stukając nogami usiłowali nie dopuścić do głosu mowcę. Po długich staraniach przywrócenia porządku przewodniczący wydał radnych PPS (2). Radni wychodzą odwołując z sobą i vice-prezydenta Czyża.

Po zakończeniu przemówienia r. Dzidziul oświadcza: «zakładam klub PPS lewica, kto chce niech się zapisze». Oświadczenie to wywołuje śmiech na sali.

Radny z listy Nr. 1 senator Bohdanowicz mówi po białorusku i podkreśla, że jako wybrany głosem białorusinów i rosyjan bronić będzie ich interesów, a ponadto domaga się uzdrowienia gospodarki, zmniejszenia podatków niezamożnej ludności, ułatwienia wykupu gruntów czynszowych znajdujących się pod zabudowaniami prywatnymi, równouprawnienia narodowości przy przyjmowaniu na roboty i szkół dla tych narodowości.

Dr. Szlapielis, radny z listy litewskiej (5) zaczyna po litewsku, jednak po uwadze przewodniczącego zmuszony jest mówić po polsku.

Jako przedstawiciel Litwinów będą bronił ich interesów oraz dążył do odzyskania przez Wilno jego historycznego znaczenia, co zresztą nie powinno być obojętne żadnemu prawdziwemu Wilnianowi.

W Radzie Miejskiej będą współpracować z temi ugrupowaniami, które szczerze będą dbały o dobrobyt Wilna, które wyznają zasady demokratyczne oraz równouprawnienie narodowościowe i które stoją na tem stanowisku, że przedewszystkiem Wilnianie mają prawo do Wilna i że oni powinni być pełnymi i samodzielnymi gospodarzami, ponieważ tylko szeroki samorząd może zapewnić odpowiednie warunki do wszechstronnego rozwoju miasta.

W dziedzinie gospodarczej nie powinno być oddawane pierwszeństwo tej lub owej narodowości, czyli innym słowem nie powinno być narodościowości upodobań. Zwalacza będą pilnie baczyć, aby ciężary podatkowe były nakładane sprawiedliwie, zgodnie z zasadą postępowego podatku dochodowego i nie były stosowane żadne ulgi względem poszczególnych grup narodowościowych ze szkoda innym; jedynym kryterium w tym względzie winna być życzliwość i dochodowość ich przedsiębiorstw. W tych ciężkich czasach ulgi mogą być stosowane jedynie względem warstw niezamożnych, rzecze zaś nieposiadające powinny być całkiem zwolnione od podatków.

O ile dotychczasowy przebieg posiedzenia zaskoczył jedynie radni PPS, protestując nogami podczas wygłoszenia deklaracji przez r. Dzidziula, o tyle z chwilą zakończenia wygłoszenia deklaracji sala pasiedzieć przypomniała przedwyborczą. Wywołano to zostało przystąpieniem do rozpoznania sprawy głosowania lub nie za wnioskiem w sprawie zmiany ustawy językowej. Treść tego wniosku brzmi: niedopuszczenie języka żydowskiego w obradach samorządu doży w istotne interesy znacznej części ludności wobec czego Rada Miejska poleca Magistratowi zwrócić się do władz z wnioskiem o nowelizację ustawy językowej.

Do stołu prezydalnego poszczególni radni składają szereg wniosków lub poprawek do przedłożonych wniosków. Wywołuje to chaos. Przemówienia stron walujących przyjmują cechy sprzeczek osobistych. Ilość mówców zapisujących się do głosu nie przestaje zwiększać się. W rezultacie 23 ma głosami przechodzi wniosek P.P.S. (2) domagający się równouprawnienia wszystkich języków krajowych. Pozostałe wnioski wobec tego upadają. Sprawa ta zajmuje bardzo dużo czasu i trzeci punkt porządku dziennego wchodzi pod obrady prawie o pierwszy w nocy, co uniemożliwia nam kontynuowanie sprawozdania.

Sądząc z przebiegu wczorajszego posiedzenia trudno jest spodziewać się od obecnej Rady spokojnej, rzeczowej, a więc owocnej pracy. Robi wrażenie, że radni zbrali się tu nie dla zastanowienia się nad sposobem uzdrowienia gospodarki miejskiej, a raczej celem kontynuowania zastarzałych waśni partyjnych.

W tych warunkach praca nie może być owocna. Zresztą czas pokaże.

W. T.

O ile dotychczasowy przebieg posiedzenia zaskoczył jedynie radni PPS, protestując nogami podczas wygłoszenia deklaracji przez r. Dzidziula, o tyle z chwilą zakończenia wygłoszenia deklaracji sala pasiedzieć przypomniała przedwyborczą. Wywołano to zostało przystąpieniem do rozpoznania sprawy głosowania lub nie za wnioskiem w sprawie zmiany ustawy językowej. Treść tego wniosku brzmi: niedopuszczenie języka żydowskiego w obradach samorządu doży w istotne interesy znacznej części ludności wobec czego Rada Miejska poleca Magistratowi zwrócić się do władz z wnioskiem o nowelizację ustawy językowej.

Do stołu prezydalnego poszczególni radni składają szereg wniosków lub poprawek do przedłożonych wniosków. Wywołuje to chaos. Przemówienia stron walujących przyjmują cechy sprzeczek osobistych. Ilość mówców zapisujących się do głosu nie przestaje zwiększać się. W rezultacie 23 ma głosami przechodzi wniosek P.P.S. (2) domagający się równouprawnienia wszystkich języków krajowych. Pozostałe wnioski wobec tego upadają. Sprawa ta zajmuje bardzo dużo czasu i trzeci punkt porządku dziennego wchodzi pod obrady prawie o pierwszy w nocy, co uniemożliwia nam kontynuowanie sprawozdania.

Sądząc z przebiegu wczorajszego posiedzenia trudno jest spodziewać się od obecnej Rady spokojnej, rzeczowej, a więc owocnej pracy. Robi wrażenie, że radni zbrali się tu nie dla zastanowienia się nad sposobem uzdrowienia gospodarki miejskiej, a raczej celem kontynuowania zastarzałych waśni partyjnych.

W tych warunkach praca nie może być owocna. Zresztą czas pokaże.

W. T.

O ile dotychczasowy przebieg posiedzenia zaskoczył jedynie radni PPS, protestując nogami podczas wygłoszenia deklaracji przez r. Dzidziula, o tyle z chwilą zakończenia wygłoszenia deklaracji sala pasiedzieć przypomniała przedwyborczą. Wywołano to zostało przystąpieniem do rozpoznania sprawy głosowania lub nie za wnioskiem w sprawie zmiany ustawy językowej. Treść tego wniosku brzmi: niedopuszczenie języka żydowskiego w obradach samorządu doży w istotne interesy znacznej części ludności wobec czego Rada Miejska poleca Magistratowi zwrócić się do władz z wnioskiem o nowelizację ustawy językowej.

Do stołu prezydalnego poszczególni radni składają szereg wniosków lub poprawek do przedłożonych wniosków. Wywołuje to chaos. Przemówienia stron walujących przyjmują cechy sprzeczek osobistych. Ilość mówców zapisujących się do głosu nie przestaje zwiększać się. W rezultacie 23 ma głosami przechodzi wniosek P.P.S. (2) domagający się równouprawnienia wszystkich języków krajowych. Pozostałe wnioski wobec tego upadają. Sprawa ta zajmuje bardzo dużo czasu i trzeci punkt porządku dziennego wchodzi pod obrady prawie o pierwszy w nocy, co uniemożliwia nam kontynuowanie sprawozdania.

Sądząc z przebiegu wczorajszego posiedzenia trudno jest spodziewać się od obecnej Rady spokojnej, rzeczowej, a więc owocnej pracy. Robi wrażenie, że radni zbrali się tu nie dla zastanowienia się nad sposobem uzdrowienia gospodarki miejskiej, a raczej celem kontynuowania zastarzałych waśni partyjnych.

W tych warunkach praca nie może być owocna. Zresztą czas pokaże.

W. T.

O ile dotychczasowy przebieg posiedzenia zaskoczył jedynie radni PPS, protestując nogami podczas wygłoszenia deklaracji przez r. Dzidziula, o tyle z chwilą zakończenia wygłoszenia deklaracji sala pasiedzieć przypomniała przedwyborczą. Wywołano to zostało przystąpieniem do rozpoznania sprawy głosowania lub nie za wnioskiem w sprawie zmiany ustawy językowej. Treść tego wniosku brzmi: niedopuszczenie języka żydowskiego w obradach samorządu doży w istotne interesy znacznej części ludności wobec czego Rada Miejska poleca Magistratowi zwrócić się do władz z wnioskiem o nowelizację ustawy językowej.

Do stołu prezydalnego poszczególni radni składają szereg wniosków lub poprawek do przedłożonych wniosków. Wywołuje to chaos. Przemówienia stron walujących przyjmują cechy sprzeczek osobistych. Ilość mówców zapisujących się do głosu nie przestaje zwiększać się. W rezultacie 23 ma głosami przechodzi wniosek P.P.S. (2) domagający się równouprawnienia wszystkich języków krajowych. Pozostałe wnioski wobec tego upadają. Sprawa ta zajmuje bardzo dużo czasu i trzeci punkt porządku dziennego wchodzi pod obrady prawie o pierwszy w nocy, co uniemożliwia nam kontynuowanie sprawozdania.

Sądząc z przebiegu wczorajszego posiedzenia trudno jest spodziewać się od obecnej Rady spokojnej, rzeczowej, a więc owocnej pracy. Robi wrażenie, że radni zbrali się tu nie dla zastanowienia się nad sposobem uzdrowienia gospodarki miejskiej, a raczej celem kontynuowania zastarzałych waśni partyjnych.

W tych warunkach praca nie może być owocna. Zresztą czas pokaże.

W. T.

O ile dotychczasowy przebieg posiedzenia zaskoczył jedynie radni PPS, protestując nogami podczas wygłoszenia deklaracji przez r. Dzidziula, o tyle z chwilą zakończenia wygłoszenia deklaracji sala pasiedzieć przypomniała przedwyborczą. Wywołano to zostało przystąpieniem do rozpoznania sprawy głosowania lub nie za wnioskiem w sprawie zmiany ustawy językowej. Treść tego wniosku brzmi: niedopuszczenie języka żydowskiego w obradach samorządu doży w istotne interesy znacznej części ludności wobec czego Rada Miejska poleca Magistratowi zwrócić się do władz z wnioskiem o nowelizację ustawy językowej.

Do stołu prezydalnego poszczególni radni składają szereg wniosków lub poprawek do przedłożonych wniosków. Wywołuje to chaos. Przemówienia stron walujących przyjmują cechy sprzeczek osobistych. Ilość mówców zapisujących się do głosu nie przestaje zwiększać się. W rezultacie 23 ma głosami przechodzi wniosek P.P.S. (2) domagający się równouprawnienia wszystkich języków krajowych. Pozostałe wnioski wobec tego upadają. Sprawa ta zajmuje bardzo dużo czasu i trzeci punkt porządku dziennego wchodzi pod obrady prawie o pierwszy w nocy, co uniemożliwia nam kontynuowanie sprawozdania.

Sądząc z przebiegu wczorajszego posiedzenia trudno jest spodziewać się od obecnej Rady spokojnej, rzeczowej, a więc owocnej pracy. Robi wrażenie, że radni zbrali się tu nie dla zastanowienia się nad sposobem uzdrowienia gospodarki miejskiej, a raczej celem kontynuowania zastarzałych waśni partyjnych.

W tych warunkach praca nie może być owocna. Zresztą czas pokaże.

W. T.

O ile dotychczasowy przebieg posiedzenia zaskoczył jedynie radni PPS, protestując nogami podczas wygłoszenia deklaracji przez r. Dzidziula, o tyle z chwilą zakończenia wygłoszenia deklaracji sala pasiedzieć przypomniała przedwyborczą. Wywołano to zostało przystąpieniem do rozpoznania sprawy głosowania lub nie za wnioskiem w sprawie zmiany ustawy językowej. Treść tego wniosku brzmi: niedopuszczenie języka żydowskiego w obradach samorządu doży w istotne interesy znacznej części ludności wobec czego Rada Miejska poleca Magistratowi zwrócić się do władz z wnioskiem o nowelizację ustawy językowej.

Do stołu prezydalnego poszczególni radni składają szereg wniosków lub poprawek do przedłożonych wniosków. Wywołuje to chaos. Przemówienia stron walujących przyjmują cechy sprzeczek osobistych. Ilość mówców zapisujących się do głosu nie przestaje zwiększać się. W rezultacie 23 ma głosami przechodzi wniosek P.P.S. (2) domagający się równouprawnienia wszystkich języków krajowych. Pozostałe wnioski wobec tego upadają. Sprawa ta zajmuje bardzo dużo czasu i trzeci punkt porządku dziennego wchodzi pod obrady prawie o pierwszy w nocy, co uniemożliwia nam kontynuowanie sprawozdania.

Sądząc z przebiegu wczorajszego posiedzenia trudno jest spodziewać się od obecnej Rady spokojnej, rzeczowej, a więc owocnej pracy. Robi wrażenie, że radni zbrali się tu nie dla zastanowienia się nad sposobem uzdrowienia gospodarki miejskiej, a raczej celem kontynuowania zastarzałych waśni partyjnych.

W tych warunkach praca nie może być owocna. Zresztą czas pokaże.

W. T.

O ile dotychczasowy przebieg posiedzenia zaskoczył jedynie radni PPS, protestując nogami podczas wygłoszenia deklaracji przez r. Dzidziula, o tyle z chwilą zakończenia wygłoszenia deklaracji sala pasiedzieć przypomniała przedwyborczą. Wywołano to zostało przystąpieniem do rozpoznania sprawy głosowania lub nie za wnioskiem w sprawie zmiany ustawy językowej. Treść tego wniosku brzmi: niedopuszczenie języka żydowskiego w obradach samorządu doży w istotne interesy znacznej części ludności wobec czego Rada Miejska poleca Magistratowi zwrócić się do władz z wnioskiem o nowelizację ustawy językowej.

Obchód

10-cio-lecie powstania I-go Korpusu Polskiego na Wschodzie.

Komitet Wykonawczy obchodzący 10 lat rocznicy powstania I Korpusu Polskiego na Wschodzie, Wilno, zaut. św. Michałski 2-23, niniejszym podaje do wiadomości program uroczystości obchodu 10 lat rocznicy, które odbędą się w Wilnie, w dn. 13, 14 i 15 sierpnia rb.

Piątek dn. 12 sierpnia 1927 r.

Godz. 19 m. 30. Powitanie na dworcu Generała Józefa Dowbór-Muśkiewicza, b. Dowódcy Polskich sił zbrojnych w Rosji, oraz b. Dowódcy I-go Korpusu Polskiego na Wschodzie.

Sobota, dn. 13 sierpnia 1927 r.

Godz. 10 m. 30. Nabożeństwo żałobne w Bazylice kościelnej i żałobny ucztę u członków I Korpusu Polskiego.

Godz. 17 m. 20. Godziny przyjęcia przez Generała J. Dowbór-Muśkiewicza, w lokalu Stow. Dowórców (zaut. św. Michałski 2-23).

Godz. 20. Odwiedzenie przez Generała J. Dowbór-Muśkiewicza, jako członka honorowego, T-wa Gimn. «Sokół» (ul. Wileńska Nr. 10).

Godz. 22. Odwiedzenie przez Generała J. Dowbór-Muśkiewicza, jako filistra honorowego, Konwentu «Batoria» (ul. Jagiellońska 9).

Niedziela, dn. 14 sierpnia 1927 r.

Godz. 8 m. 25. Powitanie na dworcu gości i delegacji.

Godz. 10. Zbiórka delegacji i organizacja ze sztandarami na placu Katedralnym.

Godz. 10 m. 30. Nabożeństwo uroczyste w Bazylice, celebrowane przez J. B. Ks. Arcybiskupa Jędrzejkowskiego.

Godz. 12. Akademia w Sali Miejskiej (Ostrobramska 5).

Godz. 15. Wspólny obiad koleżeńcki w Ojczyźnie Sali Hotelu «Georgesa» (Mickiewicza 22).

Poniedziałek dn. 15 sierpnia 1927 r.

Od godz. 12. Zwiedzenie zabytków w Wilnie pod kierownictwem prof. Ferdynanda Ruszczyka.

Od godz. 17. Zabawa w ogrodzie Bernadynskim, uroczona popisem Sokółstwa.

Komitet wykonawczy Obchodu 10 lat, rocznicy powstania I Korpusu Polskiego na Wschodzie niniejszym podaje do wiadomości, że zaproszenia na uroczystości jednocześnie służą kartą wstępu na raut.

Nowe zarządzenie w sprawie nadawania obywatelstwa.

Urząd Wojewódzki otrzymał nowe zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie nadawania obywatelstwa, ponieważ okazało się, że osoby trudniące się oddawaniem lub przemyślem w Polsce, ale nie urodzone tutaj, nie korzystają z ulg przy nadawaniu im obywatelstwa. Ministerstwo wyjaśniło w tej kwestii, że wobec kategorii osób, które tylko z tytułu formalnej przynależności do organizacji stanowych gmin, znajdujących się za granicami kraju, muszą być obecnie uważane za obywateli i stosowanie szczególnej ostrożności nie jest przewidziane. Osoby te korzystają z ulg przewidzianych w okólniku z roku 1924.

Jednocześnie z tem ministerstwo wyjaśnia, że sprawy obywatelstwa osób, pochodzących z jednostek terytorjalnych, które przy określaniu granicy pomiędzy Polską a Litwą lub Łotwą uległy podziałowi, traktowane być muszą w myśl ustalonej zasady, a mianowicie, że o ile podział jednostki terytorjalnej dokonany został tak, że centrum administracyjne, gdzie były prowadzone księgi stanowe, pozostał z tamtej strony granicy, a osoba zainteresowana stale zamieszkuje w Polsce, to nabywa ona obywatelstwo polskie w drodze stwierdzenia z samego prawa.

Nowoobрани burmistrz Trok zrzekł się stanowiska.

Zastępca starosty pow. Wileńsko-Trockiego p. M. Łukasiewicz wyjechał w dniu wczorajszym do Trok w sprawie poczynienia kroków w sprawie wyborów na burmistrza. Obrany

Przytrzymano fałszywego lekarza

Władze administracyjne pow. Wileńsko-Trockiego zarządziły przyzwanie praktykującego od pewnego czasu w Michałszkach doktora Zygmunta Eljaszewicza. Decyzja ta wywołana została tem, że dr. Eljaszewicz nie chciał przedłożyć dokumentów stwierdzających jego stopień naukowy i tożsamość, że złożył je w ministerstwie.

Przy badaniu dr. Eljaszewicz przyznał się, że jest wprawdzie lekarzem, ale nazywa się nie Eljaszewicz, a Rafał Bernstejn i jest żydem. Prześladowany przez żydów za ignorowanie nakazów wiary Izraela, zmuszony był wycofać się ze środowiska żydowskiego i w tym celu zmienić nazwisko i przybył na Kresy z Tarnowa. Podej-

Wypadki i kradzieże

Dwa wypadki utonięcia małych dzieci. W gm. trockiej pow. Wileńsko-Trockiego zaszły ostatnio dwa wypadki utonięcia dzieci przez brak opieki. We wsi Okmiany utonięła w błocie dwuletnia córka gospodarza wiejskiego, Sławiska, a w Kurganach w sadzawce trzyletni Dawidowicz. W obydwóch wypadkach powodem zaleci byli przy żniwach, a nieletnie nianki wołały bawić się z rówieśnikami, zamiast pilnować dzieci.

«Dobra» znajoma. Dn. 11 b. m. 45-letniemu Franciszkowi Kisielowi (Legionowa 75) «dobra» znajoma butelka rozbila głowę. Poszkodowanemu pogotowie udzieliło pierwszej pomocy.

Samobójstwo. W Działcu, w celu pozabawienia się życia powiesił się 58-letni Genis Lejtes. Przyczyna samobójstwa — ciężki stan materialny.

Piorun zabił 65-letnią staruszkę. We wsi Szajówka gm. Głębokiej, wskutek uderzenia piorunu została zabita 65-letnia Elżbieta Rudor.

Kradzieże. A. Borkowskiemu (Antokol 42) wyciągnęto z kieszeni 60 zł. Sprawę M. Łukasiewicz przesłał do sądu.

Z mieszkani O. Szejro (W. Stefańska 33), skradziono przez okno futro wartości 2000 zł.

Wiele Szanowny Panie Redaktorze

Wyjeżdżając terminowo z granic Polski, na podstawie nakazu władz, na ręce Pańskie składamy wyrazy podziękowania dla polskiego społeczeństwa za udzielaną nam w ciągu siedmiu lat gościnność.

Opuszczając granice państwa z czystym sumieniem i przekonaniem, że uczciwie i szlachetnie korzystaliśmy z udzielanej nam gościnności i w żadnym wypadku nie nadużyliśmy jej.

Zechce Pan przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku od szczerze oddanych.

Wł. Hofman
P. Aksakow.

Sport

Zawody Eliminacyjne KOP.

W dniu wczorajszym odbyły się strzeleckie zawody eliminacyjne 6 brzołowy KOP. Zawody te odbyły się w obecności dowódcy brzołowy w Poblance.

Zwycięzcą zawodów stanął w szranki do walki o mistrzostwo Korpusu Ochro-ny Pogranicza.

W zawodach tych wzięli udział oficerowie i szeregowi.

Z całej Polski.

Fiasco systemu liczników w telefonach. Inspektor kasowy z ramienia ministerstwa poczt i telegrafów, inż. Jasński, złożył wczoraj ministrowi Miedzińskiemu obszerny raport w sprawie fałszywego działania liczników w całym mieście. Raport oparty jest na nocnym zbadaniu sprawy w centrali. Treść raportu trzymająca jest narazie w tajemnicy, jednakże przebieg śledztwa wydał sensacyjne rewelacje i kompromitujące wyniki.

Mianowicie wykazało się, że aparat oddawna zwinęty, nieopłacony i wyłączony wykazał 710 rozmów (!). Siwierdono, że notowania liczników bywały fałszywe, a notowanie rozmów bywa błędne, przyczem bardzo często notowane są rozmowy, których nie było. Stwierdzono, że pomyłki są możliwe i to dość duże, albowiem przy każdej rozmowie może być policzonych 9 innych rozmów. Prawdziwą rewelacją okazał się fakt, że zegary, pełniące funkcję liczników, nie są numerowane, ani przymocowane, mogą być składane, wyjmowane i przestawiane. Do nieścisłości i nadużyć jest więc w tych warunkach po prostu ogromne. Wystarczy np. przystawić licznik A, mający 500 rozmów, do licznika B, aby rozmowy przemieścić na aparat B. Wykryto m. in. tego rodzaju skandal, że liczniki wykazywały ilości rozmów jeszcze z roku 1925. Od tej ilości dopiero będą odliczone rozmowy prowadzone od 1 lipca 1927. Sprawa powyższa interesuje w tej chwili nietylko miasto Warszawskie, ale i Łódź, gdzie już okazały się również pierwsze przykre skutki wprowadzenia liczników.

ZE SWIATA.

Kinematograf pod ziemią. W tych dniach otwarty został w kopalni Spince w stanie Minnesota kinematograf na głębokości 235 stóp pod ziemią. Skromna sala o gładko białych ścianach i kilkunastu rzędach ławek, mogących mieścić 200 osób równocześnie, przeznaczona jest dla górników, żądnych rozrywki i oświecenia i cenniejszych sobie w tym celu czasu, przeznaczona na posiedzenia i na odpoczynek. Już przed kilkoma miesiącami powiódł zarząd kopalni myśle pokazania górnikom filmów, które uniałościliby im niebezpieczeństwa, czyhające na nich w kopalniach, a zarazem pouczyły, jak mają się utrzymać od nich, jakie mają stosować ochronne metody pracy. Filmy te zrazu pokazywane były przygodnie w zaimprovizowanych miejscach, w szopach, salach maszyn i t. p. Rychoł spozostreżono, że dodawanie do tych filmów czysto propagandowych komedii i obrazów rozrywkowych ściągając liczące zastępy górników, urzędujących i zarazem zasadnicze zamierzenia zarządu kopalni. Obecnie, celem zaostrzenia czasu, obłożono na stałą salę kinematograficzną jedną z dawnych, nieużywanych już sal wiertniczych wykazanych we wnętrzu ziemi; usunęto z niej maszyny i urządziło odpowiednio. Ustawiono przed przystankiem i porządek rzeczy, że dyrektora udziela górnikom tyleż czasu, ile godzin pracy na horystycznie z widokiem, ile oni sami poświęcają na to godzin, przeznaczonych na posiedzenia i odpoczynek. Górnicy tak polubili kino, że dawniej na przygodne widowiska przynosił harmonie i t. p. skrzypce i inne instrumenty, a żeby ilustrować muzyką obrazy, o stałą więc salę kinematograficzną tambaridz obać będą.

Skąd się wzięła nazwa „jazz-band”? Jest ona niewątpliwie pochodzenia amerykańskiego. Dwa autorów francuskich poświęciło ostatnio specjalną książkę tej kwestii. Zdaniem ich, najwięcej szans ma jedno z następujących przypuszczeń: W spelnkach Nowego Orleanu jest powszechny okrzyk: jazz them, boy! („Śmiało chłopcy!”). Według innej wersji nazwa pochodzi od imienia pewnego murzyna, który przed laty miał kabaret w Chicago i który występował dosyć grube piosenki, akompaniując sobie na improwizowanych instrumentach, jak blaszana tura i t. p. Nazywał się on Jasbe Brown. Niewybredna publiczność, uczyć zczając do jego kabaretu, żądała stale nowych piosenek, wołając: Jeszczel Jas!

Faktem jest, że pierwsze orkiestry „jazz-bandowe” były murzyńskie i ukazały się w Nowym Jorku w latach 1914 i 1915, z mniejszą takimi zespołami instrumentów, jak i obecnie, ale bez saksofonu.

— **Murkwi-ludozercy.** W Kurytybie, stolicy brazylijskiego stanu Parana wydarzył się niedawno straszny, mroczny krew w żyłach wypadek. Pani Babina de Moro, siedemdziesięcioletnia staruszka została żywem zjedzona przez mrówki. Szczegóły

tego okropnego wypadku przedstawia się następująco.

Pani B. de albin Moro w nocy z 31 go lipca na 1-szy sierpnia zasnęła przy otwartym oknie. W chwili tej właśnie na okoliczne pola opuścili się całe chmury skrzydlatych mrówek (termitów). Część z nich wtargnęła przez otwarte okno i literalnie obsiadła śpiącą staruszkę grubą warstwą. Staruszka, która zmęczona wielkim upałem twardo zasnęła, zbudziła się nagle pod wpływem strasznego bólu. Wydało się jej w pierwszej chwili, że przeżywa okropny koszmarny, spostrzegła tysiące mrówek, które pokryły jej łóżko. Nie mogła się przeciw nim obronąć, gdyż pokasane przez nie jej ręce i nogi były z bólu sparaliżowane.

Kilka godzin męczyła się tak, bliska obłędu. Spróbowała krzyknąć, lecz w tej samej chwili całe rój mrówek wleciał jej do ust, dławiąc ją i dusząc.

Dopiero nad ranem dozorca domu usłyszał ciche jęki, wydobywające się z pokoju staruszki. Ponieważ drzwi były zamknięte, wyważył je i wtedy straszny widok przedstawił się jego oczom. Staruszka leżała na łóżku bezprzytomnie, pokryta straszliwymi ranami. Część twarzy i oczu były wyjedzone przez mrówki. Próbowano oczyścić ją z tych strasznych insektów, lecz wszelkie wysiłki były daremne, gdyż mrówki wgrzyły się głęboko w ciało.

Przeniesiono nieszczęśliwą ofiarę do szpitala, gdzie przy pomocy lekarskiej usunęto krwiożercze mrówki i opatrzono rany. Mimo troskliwej opieki staruszka jednak w dwie godziny po opatrunku zmarła. Przed śmiercią odczuwała przytomność, opowiadała historię strasliwej nocy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

11 sierpnia 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupr
Dolary	8,91	8,93	5,7
Holandja	358,65	359,55	37,75
London	43,48	43,59	43,37
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Pariz	35,06	35,15	34,98
Praga	26,52	26,58	26,46
Szwajcaria	172,83	172,86	172,82
Wiedeń	125,96	126,37	125,55
Włochy	48,70	48,82	48,58
Stogholm	239,95	240,65	239,35

Papierzy Procentowe

5 proc. konwers. 62.— 62,50—62,25
8 proc. listy Banku Gosp. Kraj. 92.—
Listy T-wa Ziemska. 92.
4 i pół proc. ziems. zł. 98.— 98,50
8 proc. warsz. złot. 77.

GIEŁDA WILEŃSKA.

Wilno, dnia 11 sierpnia 1927 r.

Banknoty.

Dolary St. Zjedn. 8,93 8,92 i pół
Listy zastawne.
Wil. B. Ziemska. zł. 100— 50,20

Ofiary.

— W pierwszą rocznicę śmierci Miłki Obieźnińskiego 2 zł. na Żłobek im. Maryi. Beziemnie.

— **CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?** Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żółwa 42. Kursa wychodzą listownie: buchalterji, rachunkowości kucpieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisanja na maszynie, po ukończeniu świadectwo.

— **ŻĄDĄJCIE PROSPEKTÓW!**

Czas pomyśleć o reklamie!!!

W miesiąc SIERPNIU

Biuo Reklamowe STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie Garbarska 1, tel. 82.

Ogłoszenia i różne reklamy do wszystkich pism PRZYJMUJE na warunkach BARDZO ULGOWYCH.

Kosztyorys i oferty na żądanie wysyła natychmiast.

Miejski Kinematograf

Kulturalno-Oświatowy

Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Działu A Sądu Okr. w Wilnie wciągnięto pod Nr. Nr.

w dniu 29 lipca 1927 r.

dotadowy III.

2372. III. A. Fimar „Spółka garbarni UNION Szepeł Dereczyński i S-ka” zmienia się na: „Spółka garbarni UNION Szepeł Dereczyński, Abram Ferder, Mojżesz Szepeł, Morduch Szer i Abram Pomoszcznik spółka firmowa”. Wspólnicy zam. w Wilnie: Szepeł Dereczyński, Abram Ferder, Morduch Szer, Mojżesz Szepeł, Abram Pomoszcznik, Hirs Garb przy ul. 3 Maja 13 i Mowsza Goldstejn—przy ul. Nowogrodzkiej 7. Czas trwania spółki został przedłużony do 1 lipca 1933 r.; zarząd spółki stanowią wszyscy wspólnicy. Prawo podpisywania wszelkiego rodzaju dokumentów, aktów i zobowiązań mają dwaj wspólnicy pomiędzy wszystkich oprócz Garba Hirsza i Goldstejna Mowszy. 1107—VI

6714 I. „Kejlin Ajzik” w Mołodecznie, sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1909 roku. Właściciel Kejlin Ajzik, zam. tamże. 1109—VI

6715 I. „Lewin Kopel” w Sobotnikach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy, galanterji i skór. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Lewin Kopel, zam. tamże. 1109—VI

6716 I. „Lewin Alta” w Sobotnikach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1913 roku. Właściciel Lewin Alta, zam. tamże. 1110—VI

6717 I. „Medińska Cecylja” w Lipniskach, pow. Lidzkim, skład apteczny. Firma istnieje od 1906 roku. Właścicielka Medińska Cecylja, zam. tamże. 1111—VI

6718 I. „Mane Josiel” w Mołodecznie, sklep mięsa. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Mane Josiel, zam. tamże. 1112—VI

6719 I. „Porecka Chaja” w Ostrynju, pow. Lidzkim, sklep manufaktury. Firma istnieje od 1918 roku. Właścicielka Porecka Chaja, zam. tamże. 1113—VI

w dniu 29 lipca 1927 roku.

6707. I. „Apteczny Dom Komisowo-Handlowy N. Berman i P. Lurje S-ka”. Sprzedaż komisowa i detaliczna towarów aptecznych i kosmetycznych. Wilno, ul. Ostrobramska 25. Firma rozpoczęła działalność 11 lipca 1927 r. Wspólnicy m. w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej 25: Nocihm Berman i P. Lurje. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 27 czerwca 1927 r. na czas nieokreślony. Wskale, umowy, zobowiązania i pełnomoczenia wydawane w imieniu spółki winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez obu wspólników łącznie. 1114—VI

6708 I. „Faszman Bencel” w Sobotnikach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Faszman Bencel, zam. tamże. 1115—VI

6709 I. „Gelman Chjena” w Mołodecznie, sklep wyrobów żelaznych. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Gelman Chjena, zam. tamże. 1116—VI

6710 I. „Kryński Abram” w Ostrynju, pow. Lidzkim, sklep kolonialny, spożywczy i tytoniowy. Firma istnieje od 1918 roku. Właściciel Kryński Abram, zam. tamże. 1117—VI

6711 I. „Kiwelowicz Rywa” w Lipniskach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy, galanterji i żela. Firma istnieje od 1909 roku. Właścicielka Kiwelowicz Rywa, zam. tamże. 1118—VI

6712 I. „Lib Bluma” w Sobotnikach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1926 roku. Właścicielka Lib Bluma, zam. tamże. 1119—VI

6713 I. „Lib Jankiel” w Sobotnikach, pow. Lidzkim, sklep galanterji i manufaktury. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Lib Jankiel, zam. tamże. 1120—VI

w dniu 30 lipca 1927 r.

6730 I. „Chławnowicz Ilja” w Wilnie, ul. Zawalna 41, sklep obuwia. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Chławnowicz Ilja, zam. tamże. 1121—VI

6731 I. „Kamiński Wincenty” w Podborze, gm. Bieżyńskiej, pow. Lidzki, sklep drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Kamiński Wincenty, zam. tamże. 1122—VI

6732 I. „Klukiewicz Antoni” w Niemnie, gm. Dokudowo, pow. Lidzki, sklep mięsa. Firma istnieje od 1921 r. Właściciel Klukiewicz Antoni, zam. tamże. 1123—VI

6733 I. „Kuczyński Mikołaj” w Honczarach, pow. Lidzki, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Kuczyński Mikołaj, zam. tamże. 1124—VI

6734 I. „Kuzłuta Michał” w Radziwiłowskich, gm. Tarnowo, pow. Lidzki, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Kuzłuta Michał, zam. tamże. 1125—VI

6735 I. „Lewin Mendel” w Gieranach, gm. Siedliska, pow. Lidzki, sklep spożywczy, kolonialny, galanterji i piwnia. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Lewin Mendel, zam. tamże. 1126—VI

6736 I. „Miszkurow Aleksander” w Gieranach, gm. Siedliska, pow. Lidzki, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Miszkurow Aleksander, zam. tamże. 1127—IV

6737 I. „Wereszczaka Michał” w Wielkich Możejkach, gm. Lebioda, pow. Lidzki, tartak. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Wereszczaka Michał, zam. w Wilnie, ul. Mickiewicza 5. 1128—VI

RODZIAŁ IX.

100 — 16

Sztylet! Ktoś mógł go tutaj zostawić? Drzącymi rękami odsuwała zasuwki, by otworzyć całe okno. Wychyliła się, lecz z początku nie widziała nic. Po chwili zobaczyła opartą o ścianę wysoką drabinę, która była dostatecznym dowodem, skąd wziął się ów sztylet. Jakąś ciemną sylwetką ludzką zeszliżowała się po drabinie. Stanąwszy na ziemi człowiek zatrzymał się na chwilę i, zanim zniknął w cieniu drzew, spojrzał ku górze. W tym momencie jasno zobaczyła jego twarz — był to Feng-Cho.

Sama nie widziała, co ma robić? — „Powinam krzyknąć” — pomyślała, ale nie miała do tego najmniejszej ochoty, mimo że przestraszała się bardzo.

Zapaliła lampę i spojrzała na zegarek. Było pół do czwartej. Maurycy Tarn spał zapewne, nie chciała go wcale budzić. Włożyła szlafrok i pantofle i zeszła po ciemnych schodach na dół do jadalni, okna w tym pokoju były zasłonięte mocnymi okiennicami. Zagotowała sobie herbatę w elektrycznym czajniku i zaczęła rozmyślać nad sytuacją.

Feng-Cho! — rozmyślała, ściągając brwi. „Będzie pani często widywała Feng-Cho!” — powiedział Emery. Nie żytyła sobie bynajmniej tego towarzystwa, a tembardziej przy tak tajemniczych okolicznościach.

Nagle przyszła jej myśl dzika i fantastyczna. Źródłem jej był stojący na stole telefon. Major Emery mieszkał w domu swego stryja na Brook-stre.

Odepchnęła tę myśl, lecz ta powracała do niej uparcie, Elza zaczęła więc szukać książki telefonicznej, znalazła ją w gabinecie wuj. Zapach konjaku był tam tak silny, że uczuła nudności i szybko wróciła do jadalni z dużą książką pod pachą.

Znalazła numer telefonu majora Emery. 100 — 16, zapewne śpi, pomyślała. Myśl, że obudzi go, wywołała w niej uczucie złośliwej radości zdejł ją ze słuchawkę i czekała. Minęło kilka minut zanim centrala odezwała się, lecz natychmiast prawie po niej usłyszała odgłos zdejmowanej

Dzisiaj będzie wyświetlany film produkcji 1926/27 r. wytwórni w Moskwie „Kaukaski Partyzant” (ABREK ZAUBER) potężny dramat w 10 akt. na 16 walk o niepodległość ludności Kaukazu w wykonaniu artystów moskiewskich i gruzińskich. W roli głównej W. Bestajew. Muzyka ścisła zastosowana do obrazu (melodie kaukaskie i rosyjskie). Orkiestra pod dyrykcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego. Nad program: „PARTIA POŁO” komedia w 2 ch. aktach. Początek seansów: w niedziele i święta o g. 4-ej, w soboty o g. 5-ej, i inne dni o g. 6. Ostatni seans o g. 10. Ceny bilet: w parter — 60 gr., balkon — 30 gr. Następnym program: U S T.

Redakcja „Słowa”

poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomość biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego. Łaskawe zaofiarowania prosimy nadsyłać do adrm. „Słowa”

Obwieszczenie.

Dnia 20-go sierpnia 1927 roku o godzinie 10-ej w lokalu Magistratu m. Dokszy obędzie się nieograniczony piśmny przetarg na budowę gmachu piętrowego na szkołę 7-mio klasową w Dokszycach.

Przed rozpoczęciem przetargu winno być złożone na ręce przewodniczącego komisji przetargowej wadium w wysokości 5 proc. od kwoty zaofiarowanej.

Warunki przetargu, projekt budowy, ogólne i techniczne warunki wykonania robót przez przedsiębiorcę oraz wszelkie informacje udziela się w godzinach urzędowych w Wydziale Powiatowym Sejmiku Dziśniefiskalnego (gmach Starostwa) w m. Głębokiem. Ślepe kosztorysy można nabywać w tymże Urzędzie za zwrotem kosztów.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na najniższą cenę, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstwa.

(—) Inż. Mronowicz Inżynier Sejmikowy.

(—) W. Szczepanowicz w. z. Starosta Dziśniefiskalny Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

W dniu 7-go b. m. został uprowadzony pies, wyżeł (ponter), 5 mies., koloru brązowego, koniec ogona i łap oraz p. r. s. białe. Ostrzegam przed nabyciem od przywłaszczyciela, którego będę ścigał sądownie. Ktoby wiedział, gdzie pies został ukryty, uprzednie jest proszony o podanie informacji pod adresem: Karwajńska 1 m. 11.

Wielkie: „Unja”, Claytona i Wichterlego.

Młynki: (fuchtle) „Unja” i „Ideal”.

Żmijki: oryg. Flámgera i krajowe.

Triery: oryg. Marota Heida

POLECA:

Zygmunt Nagrodzki

WILNO, Zawalna 11 a.

w dniu 29 lipca 1927 r.

6720 I. „Pakietnik Mikołaj” w Wilnie, ul. Antokolska 61, eksploatacja ruchu autobusowego. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Pakietnik Mikołaj, zam. przy ul. Pióromont 2. 1192—VI

6721 I. „Pastor Alojzy” w Raduniu pow. Lidzkim, zajazd z wyszynkiem alkoholu. Firma istnieje od 1919 r. Właściciel Pastor Alojzy, zam. tamże. 1130—VI

6722 I. „Ruskin Judeł” w Ostrynju, pow. Lidzki, sklep towarów lokalnych. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Ruskin Judeł, zam. tamże. 1131—VI

6723 I. „Rabinowicz Judeł” w Mołodecznie, sklep różnych towarów. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel Rabinowicz Judeł, zam. tamże. 1132—VI

6724 I. „Rogowska Godes” w Raduniu, pow. Lidzkim, sklep towarów lokalnych. Firma istnieje od 1923 r. Właścicielka Rogowska Godes, zam. tamże. 1133—VI

6725 I. „Rudner Chaim” w Mołodecznie, sklep drobnych towarów. Firma istnieje od 1899 r. Właściciel Rudner Chaim, zam. tamże. 1134—VI

6726 I. „Rubinowicz Baszewa” w Lipniskach, pow. Lidzki, sklep manufaktury. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Rubinowicz Baszewa, zam. tamże. 1135—VI

6727 I. „Szapiro Hirs” w Mołodecznie, piwiarnia z zakąskami i skład piwa. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Szapiro Hirs, zam. tamże. 1136—VI

śluchawki i ostry głos zapytał:

— Kto tam?

— Usta Elzy drgnęły.

— Czy to major Emery? — zapytała uprzejmie.

— Tak. Co pani sobie życzy, panno Marlow?

Poznał ją po głosie! Przy tej myśli straciła na chwilę panowanie nad sobą, nie mogła wymówić ani słowa.

— Był u mnie... z wizytą, przed chwilą, pański przyjaciel, — rzekła.

— Nie wchodził co prawda do domu.

— Mój przyjaciel? Pani ma na myśli Feng-Cho?

Spokój jego wytrącił ją z równowagi.

— Naturalnie, mówię o Feng-Cho.

Próbował wleźć przez okno do mego pokoju, — zawołała rozgniewana.

— Pani pokój? — brzmiała odpowiedź! — Pani chce powiedzieć: do pa-

ni sypialni?

— Jest to mój jedyny pokój — oświadczyła; odpowiedziało jej milczenie.

Za chwilę rozległ się znów głos majora:

— Pani zapewne omyliła się, nie mógł to być Feng-Cho, który jest tutaj. Dla osób, nieprzyzwyczajonych do obecności z nim, wszyscy chłircy mają jedną twarz. Bardzo mi przykro, że pani się przestraszyła.

— Ostatnie słowa były wypowiedziane zupełnie innym tonem, łagodnie

Jest do odstąpienia **SZPIC** (szpiczki). Ul. Kościuszki Nr. 24-A. m. 1-b. Od g. 6-8 wieczorem.

Fortepjan

prawie nowy, gabinetowy, okazjanie do sprzedania, ul. Sofia-na 14 m. 3.

PIANINO

w dobrym stanie okazjanie do sprzedania, ul. Piłsudskiego 30 m. 23.

Mieszkania

2 pokojowego z kuchnią poszukuje. Zgłoszenia do administracji „Słowa”.

WETERYNARYJNA

KSIĄŻKĘ

Haubnera, kupię natychmiast T. R. Dowiedź, w administracji „Słowa”.

Okazyjnie

do sprzedania pałto damskie fukowe i boafukowe, Zarzecz Nr 7, m. 27.

Zakopane

Sprzedam willę murywaną w pięknej okolicy. Zakopane, Kościelisko, Julia Kalinowska

Dr Szalewicz

choroby uszu, nosa, gardła i płuc

powrócił

ul. Zawalna 8, tel. 1260.

Młode

MAŁŻEŃSTWO

poszukuje kobiety uczuciwej i czystej namiętności wdowy do wyszycia. Zgłaszać się: Subocz Nr 21 m. 8

POSZUKUJE

SPOLNIKA do budującego się młyn wodnego, z 12.000 złotych, jednocześnie mam kontrakt 5-cio letni młyna wodnego do odstąpienia za 3.500 zł. Poczta Strzybowce, młyn Horodyszcz, Manicki.

Poszukuje

posady ochmistrzyni, ul. 3 maja Nr 19, adw. Rydzewski dla A. Marczewskiej.